Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy

Prenumerata na październik 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa Łódź Kraków Poznań Lwów

Nr. 42 (179). Środa, 22 października 1924 Rok IV.



Fot. Lipszyc.

Szmidt, S. S. Union Łódź, mistrz Województwa Łódzkiego.



Fot. Skrynkowicz.

Z zawodów Wawel—Wisła 2:1 o mistrzostwo okręgu 19 października b. r.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzeń odbytych w dniach 10 i 15 października 1924.

1. Uchwalono wezwać Związki Okręgowe Piłki Nożnej do wpłacenia w ciągu 14 dni wszelkich zaległych sum tytułem 1% brutto od zawodów na rzecz Związku Polskich Związków Sportowych w Warszawie. Wpłata musi nastąpić do PZPN. w przepisanym terminie pod rygorem dyskwalifikacji.

2. Odrzucono prośbę Zarządu Poznańskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej o zniesienie względnie redukcję kary nałożonej za nienadesłanie w przepisanym terminie regulaminu rozgrywek o mistrzostwo Okręgu Poznańskiego.

3. Na skutek stwierdzenia przez Wydział Spraw Sędziowskich PZPN., iż prawidłowe funkcjonowanie tegoż jest utrudnione przepisem statutu PZPN., nakazującym uczestniczenie we wszystkich posiedzeniach wszystkich członków jego, uchwalono, iż Prezydjum W. S. S. PZPN. może samodzielnie powziąć pewne zarządzenia po porozumieniu się z Prezydjum PZPN., o ile się okaże niemożność zwołania posiedzenia Wydziału SS. P. Z. P. N.

4. Zgodnie z wnioskiem Komisji wyłonionej dla zbadania protestu KS. Podgórze od orzeczenia Zarządu KZOPN. w sprawie zawodów Makkabi—Podgórze w dniu 5 lipca 1924 odrzucono odwołanie KS. Podgórze.

5. Na skutek przedstawienia Zarządu Krakowskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, uznano uchwały Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. zapadłe na posiedzeniu tegoż (w myśl komunikatu W. SS. zamieszczonego w Przeglądzie Sportowym Nr. 39 z dnia 1 października b. r.) za nieprawomocne ze względów formalnych, równocześnie uchwalono przesłać Zarządowi KZOPN. dyrektywy i wyjaśnienia odnośnie co do kompetencji i zakresu działania W. SS. PZPN.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 29

1. Zatwierdzono regulamin rozgrywek o mistrzostwo okręgowe Poznańskiego ZOPN. z pewnemi zmianami, o których bezpośrednio doniesiono Poznańskiemu ZOPN.

2. Zniesiono nałożoną na S. S. Union grzywnę w kwocie 12 zł za podwójne zgłoszenie gracza Harry Wernera, któremu zniesiono nałożoną dwumiesięczną dyskwalifikację. W związku z powyższą sprawą ukarano KS. Gryf w Toruniu grzywną 24 zł. Zniesiono nałożoną na gracza Jakóba Engla dwumiesięczną dyskwalifikację i grzywnę na PKS. Polonia 12 zł. (Kom. 26), na gracza Aschenberga Stanisława i LKS. Sparta 6 zł (Kom. 25). Ukarano za nienadesłanie wykreślenia w statutowo przepisanym terminie AZS. Lwów grzywną 12 zł.

3. Ukarano za podwójne zgłoszenie Chumeca Uszera (ZTGS. Hasmonea Łódź) dwumiesięczną dyskwalifikacją.

4. Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi KS. Cracovia z Meteor VIII. (Praga) 1 i 2 listopada w Krakowie; KS. Bielitz z Oderberg 19 października w Oderbergu i 1 listopada w Bielsku.

Od redakcji: Na podstawie informacji zasięgniętej w sekretarjacie PZPN. w sprawie komunikatu W. S. S. PZPN., umieszczonego w poprzednim numerze z dopiskiem „telefonem". zawiadamiamy, że komunikat ten nie ma ważności i umieszczony został wskutek mistyfikacji.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 17 października 1924.

1. Skreślono z listy członków Krakowskiego ZOPN. K. S. Lechia w Krakowie i K. S. Korona w Niwce, ponieważ nie wzięły udziału w wyznaczonych im mistrzostwach klasy C w bieżącym roku.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 15 października 1924.

1. Protest BBSV. w Bielsku w sprawie zawodów Jutrzenka—BBSV., rozegranych w dniu 28 września b. r. załatwiono odmownie ze względów zasadniczych.

2. Weryfikowano zawody o mistrzostwo klasy B Sportkub Bielitz—Soła Oświęcim 3:0 i 2 punkty dla Sportklub Bielitz (drużyna TS. Soła Oświęcim nie stawiła się na zawody w dniu 14 września 1924).

3. Wylosowano termin zawodów o mistrzostwo klasy B: 26 października 1924 Mistrz Podokręgu Bielskiego—Makkabi Kraków.

(Dokończenie nastąpi).

Komunikat Kapitana Związkowego KZOPN.

W dniu 26 października 1924 odbędą się zawody reprezentacyjnych drużyn klasy B Kraków—Radom w Radomiu, na które Kapitan Związkowy wystawił reprezentacyjną drużynę Krakowa w składzie: Wosiało (Urania); Bujak (Krakowianka), Głownia (Podgórze); Majcher (Podgórze), Mąciwoda (Krakowianka), Smarzyński (Krowodrza); Bauer (Krakowianka), Pajorski (Podgórze), Rechowicz (Krakowianka), Kowalski (Krowodrza), Wójcik Stanisław (Sparta).

Rezerwa: Fausek, Gój (Urania), Koza (Krowodrza).

Kapitan drużyny: Bujak.

Wszyscy wymienieni gracze mają się stawić w dniu 25 października 1924 punktualnie o godzinie 6·30 rano na dworcu zachodnim, gdzie zgłoszą się u delegata KZOPN. p. Mastalskiego. Wszyscy gracze, także rezerwowi, mają przynieść z sobą buciki, sztuce i białe spodenki.

Za punktualne stawienie się graczy są odpowiedzialne interesowane kluby.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 27

z posiedzenia odbytego dnia 9 października 1924.

1. Mianuje się sędziami na wniosek podkolegjum bielskiego następujących kandydatów sędziowskich: Schimke Karol i Kołodziej Juljan.

Komunikat z Nadzwycz. Walnego Zgromadzenia K. S.

odbytego dnia 12 października 1924.

1. Uchwalono nie przyjąć do wiadomości rezygnacji Zarządu.

2. Wyrażono votum ufności dotychczasowemu Zarządowi i poruczono mu nadal prowadzenie agend.

3. Wyrażono uznanie Zarządowi za formę wystąpienia w sprawie Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN.

4. Polecono Zarządowi sporządzić statystykę kandydatów i sędziów.

5. Wyrażono oburzenie przeciwko tym osobnikom, którzy celem zwalczania niektórych władz sportowych, wykorzystują czynniki narodowościowe, wyznaniowe i polityczne i wprowadzają takowe na teren sportowy.

6 Zatwierdzono i utrzymano w mocy skreślenie sędziów, poczynione przez uprzedni Zarząd a ogłoszone w komunikacie K. S. Nr. 22, Przegląd Sportowy Nr. 37 z dnia 17 września b. r.

7. Polecono Zarządowi nie przyjmować jako sędziów i kandydatów płatnych funkcjonarjuszy klubów i związków sportowych.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 28

z posiedzenia odbytego w dniu 16 października 1924.

1. Przyjęto w poczet członków K. S. p. Jaro Frankensteina z Wiedeńskiego Kolegjum Sędziów.

2. Anuluje się skreślenia następujących pp.: Arczyński Ferdynand, Bloch Henryk, Bira Stefan i Dr. Zacharski Józef.

Krakowski Okręg. Związek Lekko-Atletyczny.

(Sekretarjat: Dr. Rudolf Krajewski, Karmelicka 46, m. 4).

Komunikat Zarządu Nr. 8.

1. Celem wykonania p. 4, komunikatu PZLA. Nr. 15, wzywa się kluby, które dotychczas tego jeszcze nie uczyniły, aby w jaknajkrótszym czasie nadesłały do KOZLA. żądane informacje, a mianowicie: a) dokładny adres, b) skład zarządu, c) datę zgłoszenia i odpis statutu z podaniem daty i liczby zatwierdzenia tegoż przez odnośne władze, d) ilość członków wogóle, e) ilość czynnych lekkoatletów, f) sprawozdanie za ubiegły okres przedolimpijski.

2. Wzywa się wszystkie kluby uprawiające lekką atletykę (w Krakowie i okręgu — w granicach KOZPN.), dotychczas jeszcze niezarejestrowane, aby we własnym interesie przystąpiły do KOZLA., przesyłając oprócz danych ad 1) wpisowe w wysokości 10 zł. i wkładkę roczną, kluby klasy A 20 zł., klasy B 10 zł., klasy C 3 zł.

3. Przypomina się wszystkim klubom obowiązek a) zgłaszania do PZLA. (przez odnośny OZLA.) na przepisanych blankietach wszystkich czynnych lekkoatletów (Statut PZLA. par. 15), b) zgłaszania każdorazowo do K. O. Z. L. A. urządzanych zawodów na 14 dni naprzód (Statut PZLA. par 9, p. 2 d), g) nadesłanie do zatwierdzenia terminarza zawodów wiosennych na rok 1925 do 1 grudnia b. r. (Statut PZLA. par. 9, p. 1).

4. W chwili wydania niniejszego komunikatu posiadają pełnię praw członkowskich, następujące kluby: KS. Cracovia, TS. Wisła, ZKS. Makkabi, ZTS. Jutrzenka. BBSV., AZS., T. G. Sokół, KS. Korona, Częstochowski K. S. Warta. Z powodu nieuregulowania wkładek do KOZLA., pozostają w zawieszeniu KS. Olsza, KS. Tarnovia, KS. Resovia, KS. Wawel, KS. Podgórze, ZKS. Hakoah w Bielsku, KS. Naprzód w Dąbrowie Górniczej, ZKS. Kadimah, ZKS. Hasmonea, ZKS Gewira, KS. Czarni w Jaśle.

5. PZLA. zapowiedział pismem z dnia 11 października 1924 L. 873/24 inspekcję okręgu przez wiceprezesa PZLA. p. kpt. Skotnickiego. Ewentualne życzenia mogą kluby nadsyłać do KOZLA.

6. Przypomina się, że zawody w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski i pierwszy bieg maratoński odbędą się w Warszawie w dniach 1 i 2 listopada (komunikat PZLA. str. 18, p. 4).

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 2.

Zarząd Kolegjum Sędziów przystępuje celem wyszkolenia nowych sił sędziowskich do zorganizowania kursu dla kandydatów na sędziów lekkoatletycznych. Zgłoszenia kandydatów na kurs przesyłać należy do K. S. K. O. Z. L. A. do dnia 20 listopada b. r., podając 1) imię i nazwisko, 2) zawód lub zatrudnienie, 3) wiek, 4) dokładny adres, 5) szczegółowy opis swej działalności na polu lekkiej atletyki: jako zawodnik, organizator, trener, sędzia, sprawozdawca sportowy i t. p., 6) ewentualne świadectwa ukończonych kursów, obozów i t. p. Podania bez wszystkich powyższych danych nie będą rozpatrywane. Program, czas trwania i miejsce kursu, zostaną podane w terminie późniejszym.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



22 października 1924.

Organizacja „prasy sportowej“ nie przestaje niepokoić umysłów ludzi, którzy w ten czy ów sposób władają „sportowem“ piórem. Raz poraz słyszymy o organizujących się związkach czy kołach dziennikarzy, publicystów lub sprawozdawców sportowych w różnych ośrodkach sportu, kwestja utworzenia związku centralnego przy Z. Z., porodzona jeszcze na „kongresie“ warszawskim jest „już“ w stadjum zatwierdzenia statutu. I trudno, by było inaczej. Wśród setek już niemal sportowych „pisarzy“, znajdą się tylko jednostki, które do związkowego zapału odnoszą się z grubą rezerwą. Do tych jednostek należy także i gremjum redakcyjne Przeglądu. Rzecz wymaga wyjaśnienia choćby ze względu na koleżeństwo wobec innych pracowników pióra.

Tu trzeba sobie naprzód uprzytomnić, że o związku „prasy sportowej“ jako takiej nie może być mowy. Prasa ta składa się bowiem z kilku tygodników o bardzo rozbieżnych kierunkach i interesach i jednoczy zaledwie pewną część ludzi, pracujących w piśmiennictwie sportowem. Gdybyśmy do związku prasy dopuścili tylko te wydawnictwa, otrzymalibyśmy ciało może i reprezentacyjne, ale niesłychanie i wiecznie kwestjonowane i napastowane przez prasę codzienną via jej referentów sportowych, którzy z natury rzeczy patrzeliby na organizację taką krzywem okiem. Zaznaczymy tu, iż w zorganizowanem od dawnych lat dziennikarstwie jako takiem nie, spotkamy nigdzie związku n. p. prasy humorystycznej, technicznej, ekonomicznej, politycznej etc., a to zdaje się z tej prostej przyczyny,że prasę tą nie łączy żadna wspólnota interesów.

Skoro jednak nie może być mowy o związku prasy sportowej, to dlaczegoż nie zrobić związku dziennikarzy sportowych, którym na imię legjon. Dobrze! Ale jakiego związku? Zawodowego? — niemożliwe! Ludzi, dla których dziennikarka sportowa jest zawodem i to zawodem głównym, jak tego domaga się związkowość, możnaby zliczyć na palcach jednej ręki. (Znamy natomiast redaktorów, którzy są jednocześnie i wydawcami, coby komplikowało znacznie obronę ich interesów w związku). Nie brak za to takich, którzy traktują piśmiennictwo sportowe, jako zajęcie uboczne. Możliwym jest przeto związek półzawodowy i ćwierćzawodowy. Niestety o związkach takich nie słychać. Cóżby zresztą powiedzieli na to pisarze z czystego amatorstwa, którzy także chcą należeć do związku. Powtórzyć zresztą należy i tu: analogicznych organizacji w dziennikarstwie n. p. związku dziennikarzy teatralnych, politycznych, reporterów etc. nie spotykamy.

Odrzućmy przeto związki, bo nikt nie wie w myśl jakich interesów, kto kogo i przed czem miałby w nich bronić. W takim razie pozostałyby jeszcze stowarzyszenia, koła, kluby etc., dla celów ideowych, bankietowych, umoralniających, pucharowych, ambicjonalnych, poczciwych, towarzyskich etc. Tu oczywiście trudno krępować kogokolwiek. Zrzeszenia tego rodzaju mogą być bardzo pożyteczne szkody w każdym razie nie zrobią nikomu, a kto ma czas, niech służy społecznej sprawie.

Odrzuciwszy żart na bok, trzeba stwierdzić jedno: prasa sportowa w Polsce jest biedną, przez społeczeństwo niepopieraną, finansowaną z trudem przez kapitalik sympatyczny, zaś dzinnikarka sportowa długi czas jeszcze będzie się wlec w ogonie dziennikarstwa zawodowego jako półgratisowy dodatek. Razem z wszystkimi publicystami sportowymi pragniemy, aby było inaczej, ale związki tu nie pomogą. W warunkach dzisiejszych, gdy względy reprezentacyjne mymagają jednak jakiegoś ciała przedstawicielskiego wobec potężnych i zasobnych związków zagranicznych, gdy poprostu wstyd się przyznać, że jesteśmy pod tym względem ubodzy, wystarczy jedna organizacja tego rodzaju przy ZZ., którą utworzyć należy z pominięciem haseł i celów nierealnych i nieistniejących. Zaś zawodowi dziennikarze niech przystępują do syndykatów ogólnych i jeśli urosną w liczbę, niech walczą w nich o interesy dziennikarstwa sportowego. Półzawodowi niech się starają o dostąpienie do pełnego zawodowstwa o ile im na tem zależy. Wszelkie zrzeszenia innego rodzaju niech się liczą z tem, że choćby zamiary ich były najlepsze i program najszerszy, to egzekutywa ich równa się zeru.



I nasze boiska widziane z pewnej odległości nie wyglądają źle.

Boisko K. S. Cracovii zdjęte z lotu ptaka.

Nasza organizacja.

Jeżeli przyjrzymy się rozwojowi sportu i wszelkich z nim związanych dziedzin naszej działalności, to w ciągu ostatnich kilku lat musi nas przedewszystkiem uderzyć wspaniały i szybki rozwój naszej prasy sportowej. Pamiętamy wszyscy skromne jej przed kilku laty zaczątki. Snadnie każdy z nas może się o jej stanie dzisiejszym przekonać, konstatując postęp jużto w liczbie wydawnictw, jużto w ich stronie wydawniczej czy też redakcyjnej. Dowodzi on jasno, że powstanie prasy odpowiadało istotnym potrzebom życia sportowego u nas, że myśli wtedy uznane znalazły oddźwięk w szerokich kołach sportowych, wreszcie, że powstająca nowa dziedzina naszego życia sportowego odpowiedziała w miarę możności pokładanym w niej nadziejom i stawianym jej wymaganiom. Jasnym dowodem niech będzie fakt, że gdy w okresie inflacyjnym mogliśmy obserwować, n. p. w Niemczech, upadek szeregu pism sportowych, mających długoletnią tradycję i opierających się o związki, dostarczające tysięcy abonentów przymusowych, o tyle u nas, mimo dobrze nam wszystkim znanych trudności tego okresu, prasa sportowa wyszła naogół obronną ręką i okres ten szczęśliwie przetrwała.

Wszystko to dowodzi żywotności ruchu. Wymaga on jednak, jak każde zbiorowe poczynanie ludzkiej organizacji, ujęcia a szereg okoliczności zdaje się wskazywać na to, że chwila obecna jest szczególnie odpowiednia do zajęcia się tą sprawą. Okoliczność ta, jako to n. p. powstanie przy współudziale delegatów polskich międzynarodowej organizacji, prasy sportowej, samorzutne powstanie szeregu organizacyj sprawozdawców sportowych i t. p. w kraju, wielkie pomnożenie się liczby pism sportowych, pojawienie się szeregu problemów i prądów w naszem życiu, które bezwzględnie wymagają publicznej kontroli ze strony prasy, że tylko wspomnę kwestję profesjonalizmu, wymagają bezwzględnie energicznego zajęcia się samą prasą sportową i jej organizacją.

Organizacja nadaje pewnej grupie ludzi formę zwartą, zrzesza ich dla osiągnięcia pewnego celu, nadaje tej, dotąd zupełnie rozstrzelonej grupie pewną fizjonomję, łączy ją węzłami wspólnej przynależności do organizacji, będącej czynnikiem zespolenia ich różnorodnej działalności, dla osiągnięcia wspólnego celu lub przynajmniej załagodzenia przeciwieństw w imię tego celu.

Dyskusja więc nad organizacją polskiej prasy sportowej staje się, mojem zdaniem, w chwili obecnej aktualną. Nie trzeba w niej szeroko i długo roztrząsać celów i dróg do nich wiodących, nie trzeba snuć szerokich porównań z tem, co jest lub nie jest za granicą. Trzeba całkiem krótko zastanowić się nad tem, co jest u nas w tej chwili i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Ludzie piszący u nas o sporcie, bo tych, a nie same dzienniki musimy organizować, dadzą się podzielić na dwie kategorje: na dziennikarzy i na współpracowników sportowych. Dla obu tych grup używam określeń utartych dla prasy codziennej, politycznej lub fachowej. Mamy nieliczną zresztą garstkę ludzi, którzy traktują dziennikarstwo sportowe, jako wyłączne zajęcie, którzy traktują je poważnie, ciągną z niego podstawę swego utrzymania i którzy z tych właśnie powodów zasługują w pełni na miano dziennikarzy sportowych.

Drugą grupę, którą powyżej mianem współpracowników określiłem, tworzą ci ludzie, którzy zajmując się zresztą w życiu codziennem sprawami z dziennikarstwem sportowem nic wspólnego nie mającemi, interesując się życiem sportowem, w tej lub innej sprawie głos na łamach organów sportowych zabierają. Motywa ich są różnorodne. Jedni jako fachowcy, inni jako zawodnicy, inni wreszcie, zauważywszy to lub owo, chcą się z innymi, swemi obserwacjami podzielić. A nie zapominajmy i o tych, którzy biorą pióro dp ręki we właściwym celu „ugryzienia" jakiegoś człowieka lub klubu, takich bowiem także zastęp jest niemały. Ci wszyscy, w dodatniem czy ujemnem tego słowa znaczeniu, są współpracownikami pism sportowych.

Jedni i drudzy tworzą materjał, który przy tworzeniu jakiejkolwiek organizacji musimy uwzględnić. Osobiście uważam, że organizacja prasy sportowej winna na terenie polskim objąć wyłącznie pierwszą z dwu wyżej wymienionych kategoryj ludzi u nas o sporcie piszących. Przyczyny są jasne. Organizacja naszej prasy winna być organizacją silną a może taką być tylko wtedy, kiedy wejdą do niej ludzie z prasą sportową jak najściślej związani i nie uważający swej w tym kierunku działalności za przyjemne lecz niepoważne zajęcie lub łatwy a dotkliwy środek dokuczenia komuś. Organizacja prasy sportowej potrzebuje ludzi prasę sportową traktujących poważnie, rozumiejących jej cele i zadania, czujących się na siłach do prowadzenia w odpowiedni sposób swej działalności. Liczba jest w danym wypadku raczej obojętną. Musimy dążyć do tego, by ci, co o sporcie piszą, sport traktowali poważnie ze zrozumieniem jego wielkich zadań społeczno-państwowych a z pominięciem zaściankowo-osobistego lub podwórkowo-klubowego punktu widzenia.

Ludzie przygodnie do czynienia z prasą sportową mający, nie nadają się do tej organizacji. W samej istocie ich z prasą stosunku brak stałego związku, brak zajęcia stanowiska zasadniczego wobec celów i zadań prasy. Cenni jako fachowcy lub popularni zawodnicy dla propagandy lub wyjaśnienia pewnych kwestyj, są jednak podwójnie niebezpieczni, gdy pod pozorem współpracy wnoszą ferment „polemiczny", rozsadzający dziś tak wydatnie łamy naszych pism sportowych.

Organizacja naszej prasy musiałaby, wychodząc ze wspomnianych założeń, stać się organizacją zawodową. Typ ten organizacji, powszechny w życiu dziennikarskiem, jest powszechny i u nas. Mamy syndykaty i związki dziennikarzy, zbudowane na podstawie czysto zawodowej. Rzeczą nad wyraz pożądaną byłaby kumulacja członkostwa organizacji prasy sportowej z członkostwem związku lub syndykatu zawodowego. Tylko postawienie tej organizacji na gruncie zawodowym pozwoli nam na możliwie najdalej idące szanowanie wolności indywidualnej krytyki i wypowiadania swego sądu u poszczególnych członków.

Odpowiada koncepcja ta bardzo, zdaniem mojem, poważnemu postawieniu tej sprawy w krajach anglo-amerykańskich. Pojęcie dziennikarza sportowego nie istnieje tam zupełnie. Każdy dziennikarz zajmuje się i musi się zajmować sprawami życia sportowego, każdy dziennikarz jest tam równocześnie dziennikarzem politycznym i sportowym. To też niema w krajach anglo-amerykańskich odrębnej organizacji dziennikarzy sportowych a na pierwszym kongresie międzynarodowym reprezentowali w Paryżu prasę anglo-amerykańską Basil Woon i Glarner, dwaj znani dziennikarze polityczni.

Daleko naturalnie do tego, by u nas tego rodzaju zainteresowanie się sprawami sportowemi stało się regułą w sferach dziennikarskich. Dziś wiadomości potrzebne dla dziennikarza sportsmena są jużto nieznane, jużto pogardzane przez normalnego dziennikarza. Mimo te jednak stosunki w tej dziedzinie w „ojczyźnie sportu" panujące, aczkolwiek nie wymagają bezwzględnego naśladowania, to jednak dają jasną wskazówkę drogi racjonalnej i słusznej.

Nie muszę dodawać, że wszystkie organizacje dziennikarzy sportowych zagranicą są zbudowane na zasadzie ściśle zawodowej a jak miałem sposobność we Francji i Belgji zauważyć, zasada ta jest ściśle przestrzegana. Wogóle, jeżeli u nas częstym jest typ sportsmena biorącego za pióro ze względów czysto idealnych, to na Zachodzie wypadek taki jest trudny do pomyślenia, a raczej pisanie dla celów czysto materjalnych jest regułą (Lacoste, Hoff, Levden, Tilden, Geo Andre i t. p.).

Omówiwszy pokrótce podstawy organizacji, chciałbym jeszcze w kilku słowach poruszyć sprawę jej celów. Zastrzegałem się u wstępu, że nie chcę zajmować się „wałkowaniem" ideałów prasy sportowej. Zakładam, że wszystkich

nas myślą przewodnią jest służenie w tej dziedzinie sprawie racjonalnego rozwoju ruchu sportowego, jako jednego z najpotężniejszych czynników odrodzenia fizycznego i moralnego narodu. Organizacja nasza musi nam to dążenie ułatwić. Musi, nie krępując w niczem indywidualności publicystycznej jednostek i ich prawa wolnego wypowiadania swego zdania i wyrażania rzeczowej i wolnej od osobistego zabarwienia krytyki, dać nam możność wyzyskania dla dobra sportu siły tkwiącej w prasie sportowej, siły, która objawi się tylko w koordynacji, a która śpi w obecnym stanie rozprószenia. Zjednoczenie wysiłków, przeprowadzanie akcji wspólnych, uregulowanie stosunków z zagranicą, utworzenie łączności z prasą fachową Zachodu, wszystko to środki prowadzące do celu. Ze względu na wysoce ideowy podkład naszej publicystyki sportowej, organizacja nasza musi w przeciwieństwie n. p. do organizacji francuskiej mającej wiele celów samopomocowo-materjalnych, stanąć raczej na wyżynie utrzymania poważnych kwalifikacyj ideowych polskiej prasy sportowej.

Wreszcie sprawa stosunku naszej organizacji do zagranicy. Uznani de iure i de facto jesteśmy członkami (jako związek) międzynarodowego związku prasy sportowej, mamy nawet miejsce w zarządzie. Dając prawa, nakłada to jednak na nas obowiązki, jednym z pierwszych jest bezwzględnie doprowadzenie naszej organizacji do stadjum realnego, przez zarzucenie bezpłodnych zjazdów i partykularnych kół i kółek, a stworzenie jednej, wielkiej, na zawodowym punkcie widzenia opartej, celów swych i zadań ideowych jasno świadomej, organizacji. Jak ukształtują się nasze ze Zachodem stosunki, trudno przewidzieć. Czy skorzystamy z wymiany publikacyj, czy uda się nam przeprowadzić systematyczne przesyłanie komunikatów, urządzić wycieczki zagranicę lub przyjąć gości ze Zachodu, nie wiemy. Wszystko to jednak przerasta moc jednostki lub nawet kilku jednostek zgrupowanych n. p. w redakcji, które nawet do poważniejszych wystąpień imieniem sportu polskiego nie mogą mieć legitymacji, a wybitnie podpada pod zakres kompetencji tego rodzaju organizacji.

Organizacja codziennych, nie odświętno - olimpijskich, zetknięć naszego sportu ze zagranicą, winna w dużej mierze oprzeć się o tego rodzaju organizację prasy sportowej. Dość długo sprawowali ją dorywczo i z problematycznymi dla nas skutkami „byli trenerzy“ w rodzaju Pozsony'ego.

Tych kilka uwag może przyczynić się do ożywienia dyskusji nad tą ważną sprawą. O naszej organizacji winniśmy się przecież wypowiedzieć. *Henryk Szatkowski.*

* * *

Mimo, że poruszony przez Dr. H. Szatkowskiego temat, omawia już Redakcja w niniejszym numerze, zamieszczamy powyższy artykuł dla postawienia dyskusji w tej sprawie na jak najszerszej podstawie. *Redakcja.*



Moment z zawodów Olsza—Wawel 12 października.
Po rzucie z rogu przeciw Olszy. Fot. Skrynkowicz.

Książka o lekkiej atletyce.

Kpt. Jan Baran „Lekka atletyka“ Warszawa 1924 Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy.

Kapitan Jan Baran, obdarzył polski sport lekkoatletyczny dobrą książką. Jego „Lekka atletyka“ wydana obecnie przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy, jest pierwszą jaskółką zwiastującą wielkie zmiany na horyzoncie naszej bibljoteki sportowej. Należałoby oczywiście na tem miejscu wyrazić utartym zwyczajem nieco biadań nad szczupłością naszego fachowego dorobku literackiego na tem polu i dać wyraz zadowoleniu, że poważna luka została zapełniona. Rzecz ta jednak rozumie się sama przez się i zapewne biadania nasze nie prędko ustaną.

Nasze czytelnictwo sportowe jest słabe. Polski sportowiec czytelnik, z pewnością nie jest ani zanadto doświadczony, ani za stary, by obejść się mógł bez pomocy i wskazówek czerpanych z dzieł fachowych. Natomiast ośmielamy się wyrazić przypuszczenie, że jest on na to za leniwy. Uważa przytem, że szkoda czasu na zajmowanie się teorją, skoro żywe słowo boiska czy też bieżni przemawia do niego jeśli nie jasno, to chociaż zajmująco. Pozatem sportowiec nasz nie lubi uznawać rodzimych autorytetów: wszak w większości sportowców naszych tkwi przekonanie, że każdy z nich może być także „autorem“ i sądzi, że nie dowie się przecież niczego nowego.

Podziwiamy z zazdrością olbrzymi dorobek sportowo literacki zagranicy i w tym kierunku skłonni jesteśmy nawet do uznania autorytetu. Zapoznajemy z całym spokojem fakt, że sport nasz jest już w wielu kierunkach na tyle dojrzały, że zdobyć się może na oryginalną i fachową pracę, może niewiele ustępującą zagranicznej. Nie bierzemy przytem pod uwagę doniosłego warunku powodzenia bibljoteki sportowej. Jest nim poczytność i to poczytność w znaczeniu materjalnem, to znaczy, że sportowiec nie tylko książkę przeczyta, ale nabędzie ją na własność, tak właśnie jak dzieje się zagranicą, gdzie każdy sportowiec jest właścicielem podręcznego zbiorku książek sportowych. A u nas? U nas czytelnictwo sportowe ogranicza się do czasopism sportowych i to czytywanych w czytelniach klubowych w stosunku jednego egzemplarza na kilkudziesięciu chętnych poznania najnowszych małostek międzyklubowych.

Nic przeto dziwnego, że ci, od których zależy ukazanie książki sportowej ogółowi, t. j. wydawcy, nie kwapią się do zarzucania „kamieniami“ przepaści, której na imię obojętność. Zagranicą wydawanie książek sportowych jest „interesem“ i nic nie stoi zdaniem naszem na przeszkodzie, by takim samym interesem było i u nas. Im prędzej nasz świat sportowy poprze nieliczne dotychczas usiłowania, tem prędzej doczekamy się oryginalnej bibljoteki sportowej, nad której brakiem tak ubolewamy. Przypuszczamy, że książka kapitana Barana, jest zapowiedzią zmiany na lepsze, jest bowiem pracą dobrą i poważną. Może nie stało się najlepiej, że jawi się ona na księgarskich półkach u schyłku sezonu lekkoatletycznego, kiedy zainteresowanie siłą rzeczy słabnie.

W przedmowie do swego dzieła zapowiada autor, że traktować będzie o najnowszej technice ćwiczeń lekkoatletycznych, z krótkiem przedstawieniem zaprawy.

Istotnie też technika ćwiczeń lekkoatletycznych jest najbardziej wartościową częścią książki i to tak dalece, że mogłaby służyć za tytuł książki. Rozkład materjału jest logiczny, ujęcie poszczególnych tematów zwięzłe i jasne a wyczerpujące. Widać, że praca nie jest kompilacją, lecz że autor wykorzystuje ogromny zasób własnych spostrzeżeń doświadczonego lekkoatlety i sportowca. Natomiast, szeregu dygresyj jak n. p. rysu historycznego biegów długich z pominięciem podobnego opracowania w innych tematach, nie można nazwać pomysłem dobrym, tembardziej że szczupłość książki stanęła zapewne na przeszkodzie opracowaniu innych niewątpliwie bardziej pożądanych tematów. Przydałoby się parę słów obszerniejszych o sprzęcie lekkoatletycznym i ubraniu zawodnika, tudzież nieco uwag o organizowaniu zawodów lekkoatletycznych, bardzo na czasie w obecnym stanie naszego doswiadczenia na tem polu. Uważamy także, że zbyt pobieżnie potraktowano także sprawę oddechu i masażu. Wszystkie te nieznaczne zresztą błędy, nie odbierają jednak niczego z podstawowej wartości książki, która polega na doskonałem ujęciu techniki ćwiczeń lekkoatletycznych.

Podzieliwszy materjał na cztery zasadnicze działy, t. j. biegi, rzuty, skoki i wieloboje, przechodzi autor najpierw biegi, dzieląc je na krótkie (100, 200, 400 m.) średnie (800, 1500, 3000) i długie (5000, 10.000, maraton i t. d.) Osobno mówi o biegach na przełaj, rozstawnych i z płotkami. Skoki dzieli autor na dwie grupy: z rozbiegu i z miejsca i przechodzi z kolei skok w wyż że szczególnem uwzględnieniem stylu amerykańskiego i skok w dal, że szczególnem uwzględnieniem stylu szwedzkiego, poczem zajmuje się tyczką i trójskokiem. Dobrze opracowane są rzuty, ilustrowane jasnymi wykresami. Rzut młotem i rzut ciężarem, opracowane szczegółowo, pozwolą zapewne na szersze zajęcie się temi ćwiczeniami u nas, gdzie dotychczas leżą prawie odłogiem. Wielobojami autor nie zajmuje się wiele, choć przydałoby się parę słów z zakresu zaprawy i taktyki.

Książka jest napisana językiem jasnym i stylem poprawnym. Autor starał się o ujednostajnienie terminologji i z zadania tego wywiązał się należycie. Parę jednak nasuwa się uwag; start nazywany jest raz startem, raz wybiegiem, skok w wyż nazywa autor skokiem „wzwyż“ mimo, że logiczniejszem jest określenie w wyż (podobnie jak w dal). Czy opowiedzieć się za „pchnięciem kuli“ czy też jak używa autor „pchnięciem kulą“? Sądzimy, że raczej pchnięcie kuli, gdyż ona jest przedmiotem, który się wypycha, a nie pośrednikiem, którym coś się pcha. Te i tym podobne niedokładności, nie są jednak błędami, lecz jedynie wynikiem nieustalonej jeszcze zupełnie terminologji.

Tekst objaśniają dobrze wybrane ilustracje i wykresy, z których zwłaszcza wykresy rzutów przedstawiają wielką wartość instruktywną. Książka jest ze wszech miar polecenia godną i to nietylko dla początkujących, lecz dla zawodników nie będących już nowicjuszami. Przedstawia ona całą kopalnię szczegółów technicznych zaobserwowanych bystro i przedstawionych wyczerpująco. Życzyć by sobie należało, by książka ta znalazła się w bibljotece każdego naszego sportowca, jak na to w całej pełni zasługuje. Skorzysta z niej nie tylko lekkoatleta, lecz każdy sportowiec potrzebujący nieodzownie podstawowych wiadomości ćwiczeń lekkoatletycznych.

Wojskowy instytut naukowo wydawniczy, podpisany jako wydawca książki, z łatwo zrozumiałych powodów dokonał pracy ze znaczną stosunkowo oszczędnością. Dotyczy to papieru na którym ilustracje nie wszędzie są odbite należycie, jak i wykończenia w broszurowaniu i okładce, które są wiotkie. A wszak książka przeznaczona jest do zabierania na boiska i częstego używania w niedogodnych warunkach. Rozumiemy jednak, że tak narazie stać się musiało i w pełni oceniamy dobre chęci wydawców, którzy zdobyli się bądź co bądź na czyn pozytywny i godny naśladowania. *S. F.*

Z tygodnia lotniczego L. O. P. P.

Do wielu udatnych poczynań Ligi Obrony Powietrznej Państwa zaliczyć należy obecną warszawską wystawę lotniczą. Zanim jednak dostaniesz się do wnętrza szanowny czytelniku — gdzie wystawiono dużo najrozmaitszych eksponatów — po czułych namowach organizatorów i pięknych organizatorek, już w przedsionku stajesz się członkiem Ligi — członkiem Towarzystwa, do którego napewno już dawno pragnąłeś należeć, a nie mając czasu i sposobnoci dotychczas nie należałeś.

Wystawa jakkolwiek posiada bardzo szczupły lokalik — zgromadziła wszystko to, co daje pewną całość pojęć o stanie naszego przemysłu lotniczego — jakoteż o rodzimych usiłowaniach opanowania powietrza szybowcami i samolotami silnikowymi własnego przemysłu i fabrykacji.

Niestety nie fabrykujemy jeszcze w kraju — duszy samolotu t. j. silników. Sprowadzamy je więc molens-volens z Francji, Anglji, Włoch i rzadko z Niemiec.

Jedyny i p i e r w s z y (rotacyjny) silnik lotniczy o sile kilku koni 5-cio cylindrowy wystawił jego konstruktor inż. Zaleski. Oby ta pierwsza próba znalazła licznych naśladowców a zależność nasza od zagranicy spadła do minimum!!

Podchodzę do wielkiego samolotu wywiadowczego systemu Breguet'a. Jedno skrzydło kompletnie wykończone, drugie i kadłub w formie szkieletu — dają możność obserwacji misternej roboty wiązań i dokładnego wykończenia każdego najmniejszego szczegółu. Widzimy więc, że nie tylko inżynier — projektodawca — ale także robotnik — fachowiec zdaje sobie dokładnie sprawę jak ważna jest jego sumienna praca i powierzone jej życie ludzkie. Przeglądam stojącą obok tablicę orjentacyjną i dowiaduję się, że kolos ten w przeciągu 40 kilku minut wznosi się na wysokość 5 klm. — ciągnąc z sobą kilka ton ciężaru. Obok pod skrzydłami wielkiego ptaka umieszczono 3 szybowce. Szybowiec II, konstrukcji p. Drzewieckiego w wykonaniu członków „Sekcji lotniczej Studentów Politechniki warszawskiej“. Próby czynione na tym szybowcu wypadły nie źle, a szybowiec ma już za sobą kilka drobnych lotów. Kierowca operuje tutaj tak jak przy samolotach silnikowych ruchomą płaszczyzną skrzydeł oraz sterem poziomym i pionowym. Konstruktor i wykonawca drugiego szybowca „szybowca treningowego“ to p. Pułaski również członek „S. L. S. P. W.“ Szybowiec w przeciwieństwie do reszty — posiada kadłub jedynie w formie rusztowania nie pokryty ani dyktą ani płótnem. Małe siodełko, wśród masy wysoko przebiegających drutów i głównej metalowej osi kadłuba, to miejsce dla kierowcy — skąd rękami i nogami kieruje wszystkiemi ruchomemi płaszczyznami. Szybowiec „W. W. 1“ zbliżony konstrukcją do szybowca p. Drzewieckiego wykonali dwaj uczniowie gimnazjum X. X. Marjanów na Bielanach, J. Komorowski i W. Gallara. Godnym uwagi jest również szybowiec „Ikub“, konstrukcji J. Kubickiego, na którego prototypie, konstruktor wykonał już kilka lotów — a między innemi zdobył drugie miejsce w konkursie lotów bezsilnikowych w r. 1923 w Białce. Na tym to szybowcu wykonał pilot Ullas pierwszy nocny bezsilnikowy lot.

Idźmy dalej. Małe podjum z szeregiem drobnych precyzyjnych modeli — najrozmaitszych typów samolotów. Oglądamy więc minjatury 15—20 centymetr. typów: Savoia, Ballila, Breguet, Gotha na śnieżnych płozach, Nevport-Delage, na którym to typie dokonano przy użyciu 600 konnego silnika Hispano-Suiza jedenastokilometrowego lotu wysokości. Wszystkie te precyzyjne modeliki — a jest ich około dwudziestu — to dzieło bardzo starannej pracy por. pilota Karola Fijałkowskiego z 1 p. lotn. Przechodzę do szeregu śmigieł wystawionych przez centralne warsztaty lotnicze jako wyrób własny. Wierzyć się nie chce, gdy się nie widzi ile to taka jedna śmiga wymaga pracy i poprostu mistrzowskiej spokojnej ręki robotnika — fachowca.

Widzimy więc jako pierwszą fazę zaczętej roboty kilka posklejanych ze sobą deseczek jesionowych ze specjalnie na ten cel dobranego jesionu. Następne fazy jakie te sklejone i leżące jedna na drugiej w liczbie 6—7 deseczek przechodzą, to dwie obróbki maszynowe „szablonowanie", obróbki ręczne, zagruntowanie politurą, wreszcie politurowanie — wszystkie te fazy uwydatniono na jednym śmigle. Tyle faz, a wszystko to robi się bardzo sumiennie, precyzyjnie, dla każdego typu samolotu odmiennie. Oglądam następnie kilka tablic centr. warsztatów lotn., na których rozmieszczono poszczególne części broni maszynowej lotniczej — zegary pomiarowe najróżniejszych typów i do najrozmaitszych celów, wreszcie drewniane części konstrukcji skrzydeł i ich metalowe wiązania. Przekonywuję się więc naocznie, że centralne warsztaty lotnicze są w stanie zbudować cały samolot za wyjątkiem jego motoru i drobnych części pomocniczych. Płótno gumowane jakiem pokrywa się samoloty wystawia w kilku fazach jego impregnacji t. zw. „cellonen" fabryka tegoż „Avia". Widzimy więc kwadracik zwykłego płótna kalikotowego — następnie kilka takich kawałków przepojonych parokrotnie (3—4 razy) cellonem zupełnie ścisłych i sztywnych jak gdyby gruby karton.

Na tem kończę oglądanie tego wszystkiego co wyrabia się do celów lotniczych fachowo i zawodowo. Przechodzę do dalszej części wystawy, gdzie pomieszczono prace tych najmłodszych przyszłych konstruktorów i lotników — t. j. „Polskiego lotniczego Związku młodzieży". Oglądam więc masę modeli różnych typów jedno i dwupłatowców. Pomysłowa młodzież nadała swoim samolotom nawet motorki — w kształcie skręconej gumy — jaką chłopcy używają do prac, która rozkręcając się bardzo szybko przymocowana do śmigi — obraca ją wprawiając w ruch małe jednopłatowce mogące przy tej sile przefrunąć parę metrów.

Oglądam jeszcze jedyny na wystawie model helikopteru dzieło któregoś z pracowników centr. warsztatów lotniczych i przechodzę do fotografij — wprawdzie nie licznych, ale b. dobrych — wystawionych przez 3 p. lotniczy z Poznania i szkołę lotniczą z Torunia. Z wystawą lotniczą połączono również wystawę przeciwgazową — o której jako o niemającej nic ze sportem wspólnego nie wspomnę.

Opuszczając wystawę — żałuję, że propagandzie lotnictwa poświęca się u nas za mało pracy i pieniędzy — a ogół narodu zamało się jeszcze przejął sprawą, która powinna należeć do najżywotniejszych zagadnień obrony narodu.

Stef.

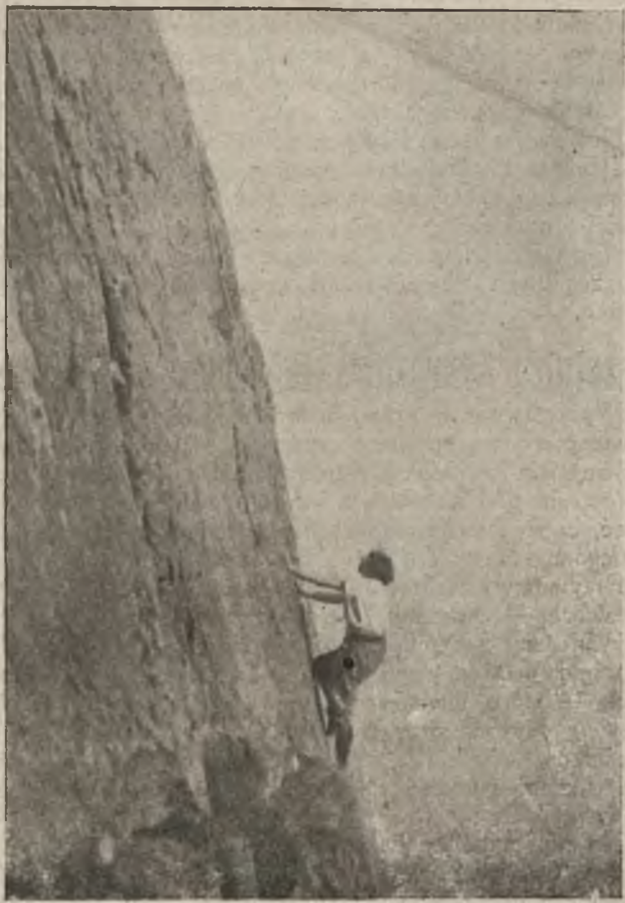
---

6 czy 12 miesięcy?

W lutym na Walnem Zgromadzeniu PZPN. postawiony był wniosek, aby graczom można było udzielać wykreślenia, umożliwiającego występowanie w obcych barwach dopiero po 12 miesiącach. Wniosek powyższy nie znalazł należytego zrozumienia i upadł, bynajmniej to nie dowodzi, że sprawa 6-cio miesięcznego wykreślenia jest wystarczająco dobra.

Rozpatrzmy bliżej odruchy w naszem życiu sportowem, a przekonamy się ile zagadnień jest jeszcze nierozwiązanych, ile — przez złe swoje następstwa — jest u nas tolerowanych. Nie będę wkraczał w życie wewnętrzne tow. sportowych, gdyż one same wiedzą jak swoich czynnych członków cenić, kiedy dać im zwolnienie, a kiedy wykreślenie.

Wędrówki naszych piłkarzy, rozpoczynają się zwykle na jesień, otrzymują oni wykreślenie od macierzystego klubu i na wiosnę następnego roku, kiedy sezon piłkarski się rozpoczyna są gotowi do rozgrywek. Przykładów życiowych mieliśmy w tym roku aż nadto, Wystarczy spojrzeć w stronę Krakowa, Wilna, Łodzi czy Bielska, aby sobie uprzytomnić jak ten proceder się odbywał. Czy to są objawy zdrowe, czy nie są to początki profesjonalizmu? Wiemy przecież dobrze jaki u nas panuje antagonizm międzyklubowy, wiemy jak potrafią niektórzy walczyć i jakich środków używać aby



Fot. A. Sokołowski.

zaszkodzić swemu przeciwnikowi. Przecież jest to tajemnicą publiczną, że jednostki więcej wpływowe zarzucają sieci na przeróżnych piłkarzy, próbują szczęścia nie tylko w swoim okręgu, lecz sięgają i dalej. Czy praca takich panów daje jakie korzyści? Naturalnie że dla nich. Czy te objawy są pożądane dla sportu polskiego? — Nie.

A czy powyższe fakty są tolerowane przez nasze władze sportowe?

— Dotychczas w zupełności.

Kaperowanie graczy kwitnie u nas w całej pełni przez wszystkie pory roku i jest jak dotychczas popłatne, gdyż zaledwo po 6-cio miesięcznym letargu zimowym zdemoralizowana rybka ma możność uszczęśliwienia swoich nowych opiekunów.

Może ktoś mi zarzucić, że człowiek inteligentny, wychowany w jednym klubie, przywiązany do swoich barw nieda się łatwo „przekonać", a zabiegi różnych osób koło niego spełzną na niczem.

Przedewszystkiem sam fakt ubiegania się o gracza wpływa demoralizująco, nie mówiąc o środkach jakiemi się w tym wypadku operuje, a wreszcie dobra przynęta może najuczciwszego człowieka zdemoralizować.

Na Walnem Zgromadzeniu PZPN. starano się bronić gracza, opozycja tłomaczyła, że nie wolno nam za mocno krępować jednostki, która musi się stać niewolnikiem swego towarzystwa.

Z tem zgodzić się nie mogę, gdyż naco tow. sportowe wychowują sobie przyszłe sławy footballowe, czy nato, żeby je wystawiono na licytację?

Kto uprawia sport z amatorstwa barw klubowych zmieniać nie potrzebuje, a częste wędrówki graczy paczą zdrową ideę sportu naszego i posuwają nas na niebezpieczną drogę.

12-o miesięczny odpoczynek, a nawet większy, odstraszy zabiegi licznych łowców i przywiąże piłkarzy pewniej do swego rodzimego klubu.

12-o miesięczny odpoczynek po wykreśleniu ukróci nie-

wątpliwie tak rozpowszechnione obecnie wędrówki graczy. Dlaczego opiekujemy się więcej graczem niż towarzystwem sportowem i nie idziemy na rękę więcej tym, od których wymaga się czegoś.

Doświadczyliśmy dotychczas 6-cio miesięcznego wykreślenia i bolało to niejednych dobrze, spróbujemy zastosować system 12-to miesięczny, a przekonamy się o jego praktyczności i słuszności.

Niech PZPN. podda powyższy projekt pod referendum poszczególnych okręgów. a dowiemy się czy spotka nas uznanie. *S. K.*

Strzelnica Warszawskiego Tow. Łowieckiego.

Wyczytawszy w pismach codziennych o otwarciu w Warszawie pierwszej sportowej strzelnicy (i to w samem śródmieściu) jako zwolennik tego pięknego i pożytecznego sportu udałem się pod wskazanym adresem, by naocznie się przekonać, co też ciekawego i pożytecznego dla sportu strzeleckiego na Nowym Swiecie urządzono.

Przywitany serdecznie przez gospodarza strzelnicy p. Jurjewicza — zapoznaję się z urządzeniem strzelnicy. Przekonywuję się, że zrobiono bardzo dużo — więcej niż idąc tam spodziewałem się zobaczyć. Strzelnica po ukończeniu robót, — które nawiasem mówiąc — dobiegają już końca, stanowić będzie miłą i pożyteczną rozrywkę dla licznych miłośników strzelectwa, tak w porze zimowej jak też i letniej. Strzelnica nadaje się do broni małokalibrowej i pistoletów.

Na zapytanie kto najczęściej odwiedza strzelnicę, oraz ile strzałów pada dziennie ze zdumieniem dowiaduję się od uprzejmego gospodarza, że klientelę strzelnicy stanowi 75 % młodzież szkolna — reszta to członkowie W. Tow. Łowieckiego, oraz wojskowi. Pocieszający objaw. Strzałów jak na początek pada dziennie około 1200.

Co do urządzeń strzelnicy, to przedstawia ona jak gdyby długą werandę (35 m. kw.) z oszklonym dachem nad stanowiskami i nad tarczami. Cele stanowią trzy tarcze ruchome — gdzie umieszcza się posyłane ze stanowiska kołowrotkiem, tarcze kartonowe — które każdy strzelec otrzymuje w raz z nabojami — oraz po skończonem strzelaniu. Strzały sygnalizuje się małemi tarczkami i odpowiedniemi cyframi. Strzelanie wieczorem odbywa się przy mocno oświetlonych tarczach. Smiało możemy twierdzić, że nowa strzelnica posłuży do zapoczątkowania zaniedbanego u nas sportu strzeleckiego — a niejeden później znany strzelec postawi tu pierwsze swoje kroki.

Osobiście odnoszę wrażenie, że strzelnica jest za szczupła dla licznych strzelców, którzy ją zaczną niebawem odwiedzać. Trzy tarcze na ścianie, która może pomieścić śmiało cztery, to rozrzutność miejsca. Również nie zgodziłbym się na cennik strzelania, bo jeżeli strzelnica służy celom propagandy strzelectwa, to cena 2 zł. (1 zł za wstęp 1 zł za 12 naboi) jest zbytnio wygórowaną — nawet przy połowie opłaty przez młodzież szkolną. Jeśli Tow. Łowieckie musi amortyzować włożone w budowę strzelnicy kapitały z miejsca — to taka droga nie odpowiada celom strzelnicy.

Próbuję osobiście szczęścia na nowej strzelnicy — ale nie udaje mi się to tak, jakbym sobie życzył. Na pocieszenie przypisuję to strzelaniu przy świetle — czego nigdy dotąd nie praktykowałem i zdenerwowaniu jakie mnie ogarnęło — gdy mój sąsiad z „dwójki" — sypał same piątki i szóstki, Tarcze 7 pierścieniowe dają możliwość przy dziesięciu strzałach 70 p.

Najlepszy dotychczasowy wynik strzelnicy 59 p. z broni małokalibrowej. Ten właśnie wynik wystawiony, zwyczajem strzelnicy na widok publiczny z nazwiskiem strzelca — jest bodźcem dla każdego kto próbuje szczęścia. W pobiciu tego rekordu strzelnicy, leży magnes przyciągający codziennie jak narkotyk, licznych i starszych strzelców. Pisząc to, szczerze obawiam się, że te 59 punktów, już pewnie podczas mej dwudniowej na strzelnicy nieobecności ktoś mógł pobić i że znów stanę przed trudniejszem zadaniem. Ale cóż robić. Zycie to wieczna walka i rywalizacja.

Warszawskiemu Tow. Łowieckiemu życzymy na jego nowej placówce sportowej powodzenia — które zdaje nam się z dnia na dzień będzie większe. Oby te przypuszczenia jak najszybciej się sprawdziły. *Stef.*

Jerzy Zabielski.

Moda w sporcie.

IV.

W poszukiwaniu szatek dla sportsmena rodzimego typu. — Czy sędzia ma być ubrany. — Ilustrowana wzmianka o meczu w kamizelkach. — Damy w lekkiej atletyce czyli „precz z nagością!"

Uważam, że wszyscy, nie wyłączając autora tych wierszy, mamy najzupełniej dosyć głębokich wiadomości o tem, kto nosi w paski a kto białe i jeżeli wogóle nie nosi, to dlaczego. Tworzenia projektu kostjumu stylowo polskiego, odmiennego krojem i barwą od zpowszedniałych wzorów środkowo-europejskich zaniechałem, doszedłszy do smutnego przekonania, że każdy nowy wypadek w naszem życiu piłkarskiem zmienia moje własne poglądy w tej materji.

Obserwując od kilku lat polskie drużyny nie umiem znaleźć jakiegoś wspólnego rysu charakterystycznego. — Obok słabej duchem i miękiej w boju Cracovii mamy taką hurrahmannschaft jak Wawel, obok grzeczności i zbytecznej niekiedy kurtuazji — brutalność najwyższych sfer tabeli, wyrażającą się n. p. wyśmiewaniem i ironizowaniem zwyciężonego przeciwnika. Obok interesującej, szybkiej gry Pogoni — nudną i banalną robotę zamarłego w przedhistorycznym stylu jej starego konkurenta; twardość „pieronów" obok miękości Poznania, zewnętrzną elegancję warszawiaków — w zestawieniu z tabelą statystyczną łamanych w stolicy nóg. Gdzie właściwy charakter? Który piłkarz jest najbardziej rasowym naszym reprezentantem? Ideałem byłaby postawność graczy Wisły w połączeniu ze stylem i techniką Warty poznańskiej. Niestety, takiego ideału u nas niema. Zewnętrzny wpływ na poszczególne dzielnice w sprawach sportowych i lokalne zmieszanie krwi z ormianami, rusinami, czechami i niemcami utrudnia narysowanie obrazu rasowo-polskiego sportsmena-piłkarza. Jednak to właśnie zmieszanie czyni polaka podobnym do wiedeńskiego wzoru i według tegoż radziłbym się naszym piłkarzom odziewać!

Przejdźmy teraz do osoby, która odgwizduje zdarzenia meczowe, a ją z kolei wygwizduje publiczność. Sędzia powinien być ubrany, choćby nawet groziło mu obrzucenie zgniłemi jajami względnie inna walająca owacja. Były czasy kiedy sędzia pamiętał, że wyrósł z szarego kibica i to nawet nie na podstawie słabo złożonego egzaminu przed wysokim Kaesem. Były to czasy cichej pracy i wielkich poświęceń dla idei — czasy kiedy sędzia bez szemrania w najskwarniejszy dzień pocił się w grubem marynarkowem ubraniu sportowego kroju. Aliści czasy te minęły. Sędziowie zaczęli zdejmować po kolei różne części garderoby, aż doszli do stroju futbalowego. W tak tanim kostjumie nie potrzebują oglądać się na parasol i przetrzymują najfatalniejszą pogodę, zwłaszcza, że w naszych stosunkach niema jednego, któryby przynajmniej raz nie był kaloszem. O ile strój futbalowy jest wygodny o tyle razi często nasz zmysł estetyczny. Albowiem są nogi, których przeznaczeniem byłoby raczej podpierać chmiel, są na tych nogach brzuszki, które również należałoby ukryć przed zawistnem okiem wiecznie zgłodniałego inteligenta-widza. Niestety, nie wydano w tej mierze policyjnych zakazów, i nadal oglądać będziemy łysawych panów w stroju z porannej godziny i z nogami o wdzięcznym kształcie cienko napisanej litery X. Były już

próby dalszego dekoltu: jeden z czołowych sędziów polskich przywdziewał czas jakiś koszulkę sokolską, jednak na nasze szczęście strój ten wkrótce mu się sprzykrzył. Obecnie



Rys. J. Zabielski.

modnie jest sędziować w sweaterku, co niebrzydko wygląda, chyba, że sweater jest biały długi i wywołuje uwagi w rodzaju „o już idzie p. Z-ński w damskiej koszuli“, albo też olśniewa nas przedziwnie papuzio-zielonym kolorem, co ostatecznie sędziom zgłoszonym do Fify można wybaczyć. Strój marynarkowy u sędziego spotykamy jeszcze tylko podczas wielkiego meczu na Małych błoniach. Mam wrażenie, że jednolity strój dla całego kolegjum danego okręgu byłby bardzo na miejscu: taki symbol przynależności do pewnej korporacji wygląda zręcznie i, co ważniejsze, wyklucza indywidualne pomysły stosowania kostjumu nieestetycznej formy i niedopuszczalnej barwy.

W sprawie stroju lekkoatletycznego niewiele mam do powiedzenia. Tu właściwie nie panowała moda, a raczej miał miejsce szereg ewolucyjnych przeobrażeń w poszukiwaniu formy dzisiejszej, najwygodniejszej i najbardziej przystosowanej do wymagań wszelkich gałęzi lekkiej atletyki. Jeżeli się na tym punkcie zatrzymam, to tylko po to, by zwrócić uwagę na niewłaściwości w zastosowaniu barw przez niektóre kluby. I tak T. S. Wisła zamiast skombinować czerwoną koszulkę z białą dużą gwiazdą na środku piersi względnie, jeżeli już ma być tarcza to z wielką gwiazdą — każe nosić swoim lekkoatletom na piersiach wiernie skopjowany znak klubu z maleńką gwiazdką, a więc niewidoczną na pojedynczym człowieku z większej odległości. Bardzo gustowny mimo pokaźnych rozmiarów jest znak warszawskiego A. Z. S. Ładnie da się również zastosować do kostjumu lekkoatletycznego herb Warszawianki i lwowskiej Pogoni.

I jeszcze słówko o lekkoatletycznym stroju dam. Ostatnio przyjęły się obcisłe trykotowe dresy, co ze względów powagi sportu uważam stanowczo za chybione. Jest to wprawdzie strój, w którym wielu paniom jest do twarzy i nie tylko do twarzy, ale ponieważ bardziej zwraca uwagę na zewnętrzność korpulentniejszych zawodniczek, niż na ich sportowe wyczyny, uważałbym za stosowne powrócić do luźnych bluzek płóciennych. Wiem że szereg zawodniczek pogardliwie wydmie nadobne usteczka w odpowiedzi na moje purytańskie



Rys. J. Zabielski.

oświadczenie — ale mimo to nie cofnę zdania, że przenoszenie nastrojów z plaży do czystej atmosfery sportu jest niewłaściwością. (C. d. n.)



EKKA ATLETYKA.

Zawody lekkoatletyczne Polonii.

Dnia 18 bm. odbyły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne K. S. Polonii o dwa puhary wędrowne fundacji pastora Lotha za bieg sztafetowy 1500x3000x5000x5000x3000x1500 oraz drugi puhar pana „M. S.“ za pięciobój drużynowy z warunkami, że do każdego punktu pięcioboju wystawia każdy klub trzech zawodników mogących startować w każdym punkcie — oddzielnie t. z. klub może w ten sposób do każdego punktu wstawić najlepszych swoich zawodników. Obok powyższych zawodów odbył się klubowy trójbój młodzików, w programie: bieg 150 m., skok w dal — rzut dyskiem. W zawodach tych odbyły się biegi dla pań — rozstawny 100x200x400x200x100 oraz 110 m. z płotkami (90 cm.). Zawodników jak na chłodną i dżdżystą porę dużo — wyniki słabe. Zawody przyniosły następujące wyniki:

Trójbój młodzikow: 1 Bajer, 2 Chłapowski, 3 Jelski, 4 Loth. Zwycięzca majowy 3 p. osiągnął następujące wyniki: Bieg 150 m. 19 sek., skok w dal 574, rzut dyskiem 22·32 m. Bieg 60 m. dał wyniki: 1 Czarnecki 7·8, 2 Bajer o dłoń, 3 Pirowski. Bieg rozstawny na przełaj 1500x3000x5000x5000x3000x1500 w łącznej długości 19 klm. wygrywa drużyna Polonii w czasie 1 godz. 6 min. 55·4 sek. Na poszczególnych dystansach osiągnęli biegacze następujące wyniki: 1500 — Banaszkiewicz 4:38, 3000 — Tilc 11:04, 5000 — Łukasiewicz 17:47, 5000 — Szelestowski 17:46, 3000 — Eismond 10:55, 1500 — de Virior 4:45. Druga przybyła drużyna „Varsovii“ o 1900 m. w tyle. Mała konkurencja tego biegu nie pozwoliła osiągnąć lepszych wyników. Bieg ten za wyjątkiem pierwszych 1500 m, które odbyły się na bieżni, odbywał się jako bieg naprzełaj w parku Sobieskiego.

Pięciobój drużynowy.

Poszczególne wyniki przyniosły:

Bieg 200 m. 1 Pędzich (Varsovia) 25·2 s., 2 Fiałkowski (Warszawianka) 25·4 s., 3 Miszewski (Polonia) 25·6.

Rzut oszczepem.

1 Kiernożycki (Polonia) 39·51 m., 2 Wasiak (Polonia) 38·66 m., 3 Lange (Varsovia) 36·63.

Rzut dyskiem.

1 Konarzewski (Polonia) 27·55 m., 2 Lange (Varsovia) 27·23, 3 Kiernożycki (Polonia) 27·22.

Skok w dal.

1 Rykowski (Polonia) 5·68 m., 2 Pędzich (Varsovia) 5·59 m., 3 Wasiak (Polonia) 5·46 m. W ogólnej klasyfikacji zajęła pierwsze miejsce Polonia, drugie Varsovia bardzo mało ustępując Polonii.

Zawody pań.

Bieg rozstawny 100x200x400x200x100 — wygrywa walkowerem „Polonia“ w czasie 4:21·8 s.

Bieg 110 m. z płotkami 90 cm. wygrywa Szmitówna M. w dobrym czasie 20·8 s. Próba pobicia rekordu na 200 m. z płotkami przez por. Fiałkowskiego (Polonia) nie powiodła się. Por. Fiałkowski osiągnął 29·6 s. a więc o $^{2}/_{10}$ gorzej od swego dawnego rekordu. *Stef.*

8-bój lekkoatletyczny (drużynowy) Pozn. OZLA.

19 października. Stadjon wojskowy.

100 m.

I. przedbieg: Stella i Warta. 1 Kopczyński (Stella) 12·3, 2 Witkowski (Stella), 3 Adamski (Warta), 4 Kozubski (Warta).

II przedbieg: Pentatlon i Sparta. 1 Karolczak (Pentatlon) 12·— 2 Bartosik (Pentatlon), 3 Przech (Sparta) 4 Chałupka (Sparta). — Finał: Startuje 4. 1 Karolczak (Pentatlon) 12·—, 2 Adamski (Warta), 3 Kopczyński (Stella) 4 Przech (Sparta).

1500 m.

Startuje 4: 1 J. Baran (Pentatlon) 4'38,8, 2 Bogacz (Warta) 3 Piątek (Sparta), 4 Teichmann (Stella).

5000 m.

Startuje 6: 1 J. Baran (Pentatlon) 18·21,2, 2 Mallow (Stella) 19·21,4, 3 Chałupka (Sparta) 4 Włodarczak (Warta).

Sztafeta olimpijska 100x200x400x800.

Startują 4 drużyny: 1 Warta (Kozubski, Adamski, Gawrych, Szwarc) 3·48,8, 2 Pentatlon (Łęgowski, Gilewski, Urbaniak, Baran), 3 Stella, 4 Sparta.

Skok w wyż.

Startuje 8: 1 Armański (Warta) 1,57 $^{1}/_{2}$, i Gilewski (Pentatlon) 1,57 $^{1}/_{2}$ — każdy klub po 4 punkty.

2 Kazmucha (Stella) 1,48 i Przech (Sparta) 1,48 — każdy klub po 2 punkty.

Skok w dal.

Startutje 8: Przech (Sparta) 5,77 $^{1}/_{2}$, 2 Gilewski (Pentatlon) 5.54, 3 Witkowski (Stella) 5.52, 4 Armański (Warta) 5.38 $^{1}/_{2}$.

Rzut dyskiem.

1 Adamczak (Pentatlon) 33·64, 2 Armański (Warta) 30.64, 3 Przech (Sparta), 4 Witkowski (Stella),

(W konkurencji rzucono: Urbaniak (Pentatlon .33·57, Gawrych (Warta) 30.17).

Rzut oszczepem:

Startuje 8: 1 Armański (Warta) 40,49, 2 Urbaniak (Pentatlon) 39.73, 3 Witkowski (Stella) 4 Kubiak (Sparta).

(W konkurencji rzucił Ostatowski (Pentatlon) 37.64.

Klasyfikacja:

KLUB	100	1500	5000	Sztaf. olimp.	Skok w dal	Skok w wyż	rzut dysk.	rzut oszcz.	Punkty
Pentatlon	4	4	4	3	3	4	4	3	29
Warta	3	3	1	4	1	4	3	4	23
Stella	2	1	3	2	2	2	1	2	15
Sparta	1	2	2	1	4	2	2	1	15



KOLARSTWO.

Zawody kolarskie o mistrzostwo Dynasów.

Bieg 10 km.

1 Hanke, 2 Karle A., 3 Małycha, czas 17 m. 22 s.

Bieg 25 km.

1 Szpądrowski, 2 Nieniski J., 3 Rybak M. czas 46:55.

Bieg 50 km.

1 Podgórski, 2 Materski, 3 Kwiatkowski, 4 Miller — (Łódź). Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze. *Stef.*



TENNIS.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Korpusu oficerskiego w Warszawie

Na boisku „Legji“ rozegrany w sobotę i niedzielę turniej tennisowy przyniósł zwycięstwo w singlach por. Przybylskiemu z Poznania. Drugie miejsce zajął kpt. Gajda, 3 kpt. St. Loth i por. Kamander.

W dublach 1 kpt. Gajda—por. Olchowicz, 2 kpt. Loth—por. Kamander. Wszyscy z Warszawy.

W turnieju wzięło udział kilku oficerów z innych garnizonów, lecz już w grach wstępnych poodpadali — jedynie zwycięzca por. Przybylski — utrzymał się znakomicie do końca. Organizacja dobra, pogoda zmienna, zimno. *Stef.*



PIŁKA NOŻNA.

Okręg warszawski.

Warszawa.

18 października. Polonia—Hasmonea (Lwów) 2:1 (1:1).

Hasmonea, goszcząca poraz pierwszy w Warszawie, nie potwierdziła swą grą na zawodach z Polonią tej marki, jaką wyrobiły jej wyniki o mistrzostwo okręgu lwowskiego. Sądząc z jej gry w Warszawie trudno przypuścić, aby była ona naprawdę groźną rywalką mistrzowskiej Pogoni. Hasmonea jest drużyną o silnych tyłach, w ataku jednak szwankuje. Jedynie Steuermann stanowi klasę. Moor dobry technik i dribler nie jest graczem produktywnym. Reszta przeciętna. Atak jako całość nie kombinuje skutecznie, nie umiejąc wyrobić sobie dogodnych do strzału pozycyj. Niesympatyczne wrażenie sprawiło przewlekanie czasu przez Hasmoneę (tak zwane pospolicie „nawalanie czasu“) nawet przy stanie 1:0 na jej niekorzyść. Prócz tego uciekanie się do złośliwych fauli, w czem celował Schneider w pomocy, nie mogło jej zjednać sympatji publiczności warszawskiej.

Polonia wystąpiła w oryginalnym składzie w linji napadu: Krygier, Loth II., Emchowicz, Tupalski, Grabowski. Przestawienie tego ostatniego na skrzydło wydaje się być celowe, gdyż na tej pozycji spisuje się dobrze, a na środku napadu w ostatnich grach wykazał niezdecydowanie i brak strzału. Natomiast Emchowicz, szczególnie w pierwszej połowie był bardzo dobry, później nieco za powolny, widocznie wskutek braku treningu. Pomoc Loth IV., Loth I., Jagłowski. Obrona Bułanow II., Hamburger (tylko 20 minut) później Walczak. W bramce Gross.

Od początku gry atakuje Polonia. Przewaga jej wystę-

puje stopniowo coraz wyraźniej. Pierwsza bramka pada w 10 min. ze strzału Tupalskiego. W 20 min. zchodzi z boiska Hamburger, który przez krótki ten czas pokazał grę bardzo dobrą. Zastępuje go Walczak. Pechowy ten gracz przyczynia się przez „skiksowanie“ piłki tuż przed bramką do zdobycia przez Hasmoneę wyrównującego punktu w 30 min. Deprymuje to widocznie drużynę, która do przerwy gra już słabo, pozwalając Hasmonei osiągnąć chwilową przewagę.

Po pauzie gra toczy się znów wyłącznie na połowie lwowian. Jednak niedyspozycja strzałowa niektórych graczy ataku i „pech“ innych, których strzały trafiają w poprzeczkę, nie pozwala na cyfrowe zaznaczenie tej przewagi. Atak lwowian prawie nie przechodzi w tej fazie gry na połowę Polonii. Wreszcie na parę minut przed końcem strzela Krygier zwycięską bramkę.

Sędziował p. Mandl. Jemu też parę słów się należy. Pomijam, że nie przyznał jednej bramki strzelonej przez Lotha I w pierwszych minutach gry, co przyznają zresztą sami gracze Hasmonei. (Piłka odbiła się od słupka wewnątrz bramki). Coprawda możnaby wymagać od sędziego, aby takie rzeczy widział. Ale należy wymagać, aby sędzia znał przepisy i widział faule i spalone (te najprymitywniejsze spalone!), a też aby nie dawał rozstrzygnięć w ręcz przeciwnych. Przytem p. Mandl winien wiedzieć, że nie wolno mu zwracać uwagi graczom przez krzykliwe podnoszenie głosu i wymachiwanie rękami. Sędzia ma do tego inne środki. Minęły już te czasy, gdy marka „przybysza z zagranicy“ wystarczała, aby zaimponować Warszawie i uchodzić za doskonałość. Wymagamy teraz nieco więcej od sędziego, aby uchodził za względnego.

19 października. **Hasmonea—Legja 4:1 (1:0).**

Drugiego dnia Hasmonea pokazała grę lepszą, nie tak dobrą jednak, aby wynik 4:1 można uważać za sprawiedliwy. Wyróżnił się Redler i Birnbach I w obronie, Gottesdiener w pomocy i Steuerman w ataku. Zresztą całość drużyny zaprezentowała się dodatnio bez specjalnie słabych punktów. Legja grała słabiej niż na ostatnich zawodach z Polonią. Głównie Akimow w bramce miał bardzo słaby dzień i bezpośrednio przyczynił się utraty dwuch bramek. Obrona i pomoc zadowoliła. Atak przestawiony z Soboltą na skrzydle i Krassowskim na centrze nie rozumiał się. Gra prowadzona w ostrem tempie obfitowała w wiele ładnych i ciekawych momentów. Legja uzyskała honorowy punkt z karnego. Sędziował p. Strzelecki zbyt nerwowo.

Radom.

19 października. **Polonia—Czarni 3:0 (2:0).**

Po zawodach w Warszawie z Hasmoneą, rozegranych w dniu poprzednim, Polonia w osłabionym składzie grała nie wysilając się. Skład: Gross; Bułanow, Czajkowski; Jagłowski, Gebethner, Krotkiewski; Krygier, Loth II, Grabowski, Tupalski, Olasek. Bramki uzyskali Tupalski 2 i Loth II 1 (z karnego). Wyróżnili się Bułanow II i Czajkowski w obronie, Jagłowski w pomocy. Gross dobry, nie miał wiele do roboty. W drugiej połowie został silnie kontuzjowany uderzeniem kolanem w nos i musiał na pewien czas opuścić boisko. Czarni wykazali ogromną poprawę od wiosny i stanowią teraz wcale dobry zespół o A-klasowym poziomie. Doskonałym obrońcą był Szajbo. Wyróżnili się pozatem Iwanciw na środku pomocy i Kogut w ataku. Sędziował p. Wagner zadowalająco.

20 października. **Polonia II.—Warszawianka II. 4:2 (3:2).**

Mistrzostwo klasy B. Bardzo ładna gra przyniosła zasłużone zwycięstwo Polonii II. Zdobywcą wszystkich czterech bramek był bardzo dobry Bibrych. Sędziował dobrze por. Babirecki. *Jot-Jot.*

Okręg krakowski.

Kraków.

Jutrzenka—Cracovia 1:0 (1:0).

Jak wisieć to za obydwie nogi, oświadczyła publicznie drużyna Cracovii, przegrywając mecz z dużo słabszą od siebie Jutrzenką. I nic tym razem nie broni białoczerwonych. Przegrali mimo półtoragodzinnego gniecenia, a przyczyną porażki była zła taktycznie gra tyłów i techniczne braki napadu. Napad Cracovii miał stale przed sobą 11 graczy Jutrzenki, których nie tylko nie starano się odciągnąć za połowę, lecz przeciwnie systematycznie zgniatano. Dopiero gdy mur z białoczarnych był już całkiem nie do przebicia, usiłowano lekkiem pukaniem włamać się do bramki.

Kałuża miał najpracowitszy dzień w sezonie: wózkował, aranżował przeboje, próbował strzelać, plasował, a napotkawszy w staraniach kombinowania anemiczny nastrój obu łączników — zwłaszcza Ciszewskiego — kilkakrotnie pod koniec gry, próbował szczęścia od strony skrzydeł. Napróżno: najprecyzyjniejsze jego wyłożenia z gatunku „że tylko kapę przyłożyć“ najfatalniej marnowano. Dnia tego białoczerwoni podawali strzałami, a strzelali podaniami, nic też dziwnego że bramkarz Jutrzenki, niedzielę 19 października zapamięta jako dzień trjumfu i rzadkiego popisu. Rzeczywiście bronił z niesłychanem szczęściem i zademonstrował szereg rzeczy technicznie skończonych. Czy z równem szczęściem potrafił by obronić strzał w stylu Reymana I lub Gintla — wydaje mi się nieco wątpliwe. Obok Kałuży chciał grać i do pauzy pracował z poświęceniem Szperling, trzej pozostali panowie przez obawę strzelania stanowili idealne przęsła w wielkiej konstrukcji hyperkombinacyj napadu. Uderzającym jest w Cracovii brak dobrego kopania. Naprzykład pomoc, która gra głównie defenzywnie i trzyma się daleko za atakiem, uprawia podawanie na raty, albowiem nie starczy jej siły czy umiejętności na ostrzejszy wykop. Do tego większość podań górnych referuje się fałszem. Zle kopią nawet dobre skrzydła, czego dowodem 5 bitych na aut kornerów. Te wady naprawia niekiedy dobry start; w niedzielę go nie było, i chyba tylko zdecydowany błąd białoczarnych mógł stworzyć Cracovii drogę do uzyskania bramki Cóż, kiedy Jutrzenka postanowiwszy wygrać po raz wtóry, mało robiła błędów, nie krępując się stosować murowania i jednocześnie pamiętając o wysłaniu napadu na przebój w kilku najkorzystniejszych momentach. Jeden taki wypad pozwolił Grünbergowi w początku pierwszej połowy uzyskać bardzo efektowną bramkę. Po nową zdobycz usiłowali sięgnąć białoczarni dopiero pod koniec gry, kiedy zmęczona i zniechęcona Cracovia zdawała się nieco łatwiej przepuszczać lotną prawą stronę napadu Jutrzenki. Zakusy zlikwidowano w porę i stan z przed pauzy pozostał bez zmiany. Z Jutrzenki poza fenomenalnym w tym dniu bramkarzem, wyróżnił się Klotz bardzo pewną i przytomną obroną. Reszta grała jak umiała najlepiej, zwłaszcza na podkreślenie zasługuje zapał z jakim usiłowali forsować tyły Cracovii najmłodsi z napadu białoczarnych. Psuł wrażenie Steigler, któremu do gry ofiarnej ale fair nie starczyło techniki; gracz ten niezręcznymi foulami, wypracował większość rzutów wolnych dla Cracovii. W Cracovii referentem tegoż działu, choć w nieco mniejszej mierze był Chruściński. Jemu najczęściej zdarzały się dziecinne objawy poirytowania, przypuszczam, że z powodu własnej bezsilności. Objawy te mogły tylko szkodzić Cracovii w oczach sympatyków, kto nie umie wygrać niech przynajmniej zachowaniem zatrze wrażenie porażki.

Sędziował p. Rosenfeld — dobrze. Zadanie miał o tyle ciężkie, że wśród conajmniej 16 ludzi stale skupionych pod bramką Jutrzenki zauważyć offside nie było znów tak łatwo. Nadto zdenerwani i kłócący się o lada rzut boczny gracze nie byli materjałem łatwym do kierowania. *J. Z.*

19 października. **Wawel—Wisła 2:1 (2:1).**

Mistrzostwo klasy A.

Wynik ten, wraz z przegraną Cracovii z Jutrzenką, sprawił, iż niedziela ta, stała się na długo pamiętną. Dwu faworytów ponosi dwie porażki, o których przed ukończeniem zawodów nawet nikt nie myślał I kto wie, czy porażka Wisły nie jest bardziej senzacyjną niż Cracovii. Do tego, że białoczerwoni umieją przegrać zawody z przeciwnikiem, który w przebiegu gry okazuje się gorszym o klasę, jesteśmy jeszcze przyzwyczajeni, ale żeby Wisła znana z twardej gry i nerwów nielada, czego choćby dowodem były ostatnie zawody z Cracovią, przegrała z Wawelem, to wypadek dowodzący, że szczęście w piłce więcej znaczy od umiejętności. Wisła bowiem była zwłaszcza po pauzie o wiele leprzą od Wawelu, były nawet okresy kilkuminutowych walk na polu karnem Wawelu 20 stłoczonych graczy — jednak szalona ambicja, wytrwałość i konsekwentne, aż do przesady doprowadzone granie, „na czas“ Wawelu odniosło sukces. A rzeczywiście sukces należał się fioletowym za ich ambicję, nie za umiejętności. Wisła, grająca do pauzy znacznie poniżej swej zwykłej formy, idąca zdaje się „na pewniaka“, była bez zarzutu, ale czuło się we wszystkich jej akcjach, brak serca do gry, w przeciwieństwie do podnieconego niespodziewanym sukcesem przeciwnika. Wyróżniać którego z graczy trudno; oba zespoły stanowiły jednolitą całość. Gra chwilami, zwłaszcza przed pauzą, brutalna.

Przebieg gry: Już w pierwszej minucie uzyskuje Seichter II bramkę dla fioletowych, wtłaczając do siatki odbitą nieszczęśliwie przez Kilińskiego pod nogi przeciwników centrę Kaczora, Wisła usiłuje przejść do ofenzywy i przy lekkiej przewadze wyrównuje Kowalski w siódmej minucie uzyskując w identyczny sposób bramkę, jak Seichter II t. j. wtłaczając wypuszczoną przez Jakubka z rąk piłkę, po strzale Czulaka. Odtąd aż do pauzy gra otwarta z nieznaczną przewagą grającego z wiatrem Wawelu. Szereg kornerów pozostaje bez rezultatu gdy wreszcie w 36 minucie pięknie bity z rogu rzut Kąckiego znalazł się w siatce Wisły. Wynik jest już ustalony. Po pauzie Wisła „przygniata“ formalnie przeciwnika lecz na celny strzał zdobyć się nie może. Jedyną — z dwu kroków pozycję przestrzeliwuje Kowalski. Pod koniec Wawel uwalnia się z przewagi przeciwnika utrzymując w ostatnich minutach otwartą grę. Rzutów z rogu 7:4 dla Wawelu — do pauzy 6:0!! Sędziował p. Molkner, nie umiejąc poskromić brutalnej gry.

19 października. **B. B. S. V.—Olsza 1:0 (0:0).**

Los Olszy przypieczętowany — klasa B, jest już nie do uniknięcia. A Olsza nie jest wcale gorszą od BBSV., ani od Jutrzenki. Stojąc niżej technicznie od tych drużyn, góruje nad niemi znacznie szybszą i o wiele ładniejszą grą, niestety nie ma zupełnie strzelców i to ją zgubiło. Ten sam obraz widziało się na tych zawodach. Mimo niższości technicznej Olsza była przez cały niemal czas stroną atakującą, lecz nie strzelającą. BBSV. ograniczył się do wypadów, jeden z nich uwieńczył w 15 minucie po pauzie Reichel decydującą, prześlicznie w sam róg strzeloną bramką. Rzutów z rogu 8:5 dla Olszy. Sędziował doskonale dr. Lustgarten.

Stan mistrzostwa nie zmienił się wskutek niespodzianek ostatnich. Porządek tabelaryczny pozostał nienaruszony. Wyniki jednak zmieniły o tyle postać rzeczy, że uczyniły sytuację najzupełniej pewną. Narazie tabela jest następująca: Wisła 14 punktów, 34:8 bramek, Jutrzenka 11 p., 9:14 bramek, Cracovia 7 p., 14:10 bramek, BBSV. 6 p, 8:15 Wawel 5 p. 4:8 bramek, Olsza 1 p., 3:17 bramek. *J. G. Bem.*

12 października. **KS. Orzeł—KS. Meteor 2:1 (1:0).**

K. S. Orzeł—K. S. Skawinka 4:2.

(Mistrzostwo klasy C).

Tarnów.

Jutrzenka—Żyd. Młódź Sportowa 1:0.

Makkabbi (Kraków)—**Tarnovia 4:1** (1:0).

Stale chodziły wieści, że Tarnovia na własnem boisku jest „twardym orzechem“ i dotychczas nieźle ta reputacja zgadzała się z rzeczywistością. Dziś bańka prysła; Makkabi lekko strzeliła 4 bramki uzyskując wszystkie dotychczas możliwe pnukty w grach o wejście do klasy A.

Zaczęło się wcale sympatycznie dla miejscowych, stawiali opór silny, ale odrazu było widocznem, iż wyższej technice gości, trzeba też coś przeciwstawić; najlepiej tempo i ambicję. W 25 minucie pada pierwszy punkt i aż do pauzy tak pozostaje. Po pauzie miejscowi wyrównują najładniejszym strzałem dnia oddanym przez Skwiruta, lecz zaraz padają bezpośrednio po sobie 2 gole, zawinione złem obstawieniem przeciwnika. Tarnovia mając przed sobą 30 minut zamiast grać, zaczyna bawić się w dziecięce dowcipy jakgdyby dla lekceważenia przeciwnika. Srodek pomocy zmienia koszulkę z bramkarzem by bronić bramki, a bramkarz tymczasem walczy na polu jak Don Kiszot z wiatrakami, faulując kogo napotka i grając „na dzika“ byle do przodu. Naturalnie, że cała drużyna zaczyna również grać źle. Goście strzelają jeszcze raz, miejscowi przestrzeliwują karnego i gra się kończy. Sędziował p. Rząsa, nie ponad przeciętną miarę.

Tarnovia grą tą straciła wiele sympatji u miejscowych. Okazało się, że niektórzy z widzów bardziej są przywiązani do barw drużyny niż sami gracze. *Miecz. Rozwadowski.*

Trzebinia.

19 października. **K. S. Trzebinia—K. S. Polonia** (Mysłowice) **6:4 (4:3).**

Okręg lwowski.

Lwów.

19 października. **Pogoń** (Stryj)—**Lechia 3:3.**

Rozegrane przedpołudniem na boisku Cytadeli przyjacielskie zawody powyższych drużyn, były niejako porównaniem wartości jednego z najlepszych zespołów B klasy okręgu lwowskiego, z lwowską klasą A, jaką reprezentuje wprawdzie nie na przedzie, lecz zasłużenie Lechia. Porównanie to, które po wyniku cyfrowym sądząc, mogłoby wypaść z korzyścią dla Pogoni stryjskiej, w rzeczywistości jednak, wykazało znaczniejszą wartość Lechii, szczególniej w napadzie, który posiada warunki, jakich wymaga się od drużyny A klasowej. Atak ten, który potrafił grą technicznie dobrą, uzyskać i utrzymać stosunek 3:1 na swą korzyść pewnie do końca gry, mógł, gdyby nie za wielka pewność wygranej, a równocześnie rezerwowa obrona (grano bez Budzianowskiego) zapewnić swym barwom wysokie zwycięstwo. Należy jednak z całem uznaniem podnieść u gości ze Stryja daleko idącą ofiarność, zapał do gry i szybkość, które głównie zadecydowały o dobrym ich wyniku. Szczególniej środkowy pomocnik Oleśko, mimo już pewnej, zdawało się przegranej, potrafił wydobyć tak dużą siłę woli i ambicję, że zdołał uzyskać, wprawdzie niespodziewane, lecz zupełnie zasłużone wyrównanie. Zawodnicy Pogoni stryjskiej, to materjał pierwszorzędny, któremu brak tylko wyższej techniki i rutyny.

19 października: **Pogoń—Czarni 4:0 (3:0).**

Zawiedli się ci, którzy liczyli na grę podniecającą nerwy, niepewną w wyniku lub mogącą sprawić w rezultacie jakieś niespodzianki w mistrzostwie lwowskiem. Zawiedli się również i tacy, którzy sądzili, że Czarni zdobędą się w tej grze z Pogonią na sprawność i wysoką klasę, jaką okazali w drugich zawodach z Hasmoneą. Lecz największe zdziwienie ogarnęło tych, którym się zdawało, że smutne doświadczenia z niepopłatnym i nieracjonalnym technicznie eksperymentem ciągłej zmiany i przestawiania ataku, przynajmniej na tak ważnych zawodach, zastosowania nie znajdzie. Ale i owi niedowiarkowie musieli dać za wygraną i pozwolić sobie tym razem dla odmiany namacalnie udowodnić, że n. p. łącznik Chmielowski, grający przez cały sezon z lewej strony

i z tej pozycji dobre oddający strzały, właśnie na meczu z Pogonią nie będzie mógł tak dobrze być wykorzystanym po prawej stronie, bo tylko lewą nogą pewnie strzela i zgrał się od wiosny z lewoskrzydłowym Müllerem. A przeciwnie znów Pogoń, widocznie nauczona smutnem doświadczeniem Czarnych, wyszła ze słusznego zresztą założenia, że grunt, to zgranie drużyny, więc wystąpiła do tych zawodów bez najmniejszych zmian nietylko w napadzie, lecz w całości, a zasada ta dała w rezultacie lekkie i pewne zwycięstwo, które mimo widocznych i usilnych starań gospodarzy w drugiej połowie, nie mogło stać się wątpliwem.

Drużyna Pogoni stwierdziła ponownie i dobitnie, że bez żadnych zastrzeżeń zasłużyła na pierwsze miejsce w tabeli mistrzostw lwowskich. Szczególniej doskonale grał jej napad na całej linji a szybkość ciągów kombinacyjnych i wysokowartościowa sprawność fizyczna każdego z napastników, świadczyły równocześnie o pilnych treningach. Paraliżował te zalety najskuteczniej Winnicki, chroniąc swą drużynę przed większą porażką, Za to Gorlitz w bramce Pogoni nie mógł ani razu udowodnić, czy jest od swego rywala lepszy, czy też gorszy.

W tych warunkach prowadzona gra, przesądzona po kilku pierwszych minutach, w których Pogoń uzyskała prowadzenie dwoma bramkami, nie podrażniała już dalej nikogo. Zwolennicy zwycięzców tak byli pewni wygranej swych reprezentantów, jak równocześnie sympatykom Czarnych stało się jasnem, że na żadną niespodziankę liczyć nie mogą, ile, że nietylko brakowało niezgranemu w pierwszej połowie napadowi jakiejkolwiek sprawności w wykończeniu akcyj podbramkowych, lecz równocześnie żaden z tych napastników nie mógł się przebić przez obronę Pogoni i oddać choćby jeden, naprawdę niebezpieczny strzał. Spokój też panował na widowni, jak na zawodach Zalewski—Veltze i ani na chwilę nie odnosiło się wrażenia, że to gra o dwa punkty mistrzostwa okręgowego. Łatwe też zadanie miał sędzia Rutkowski z Krakowa, z którego wywiązał się bez zarzutu.

L. Christelbauer.

Okręg łódzki.

Łódź.

Wielce interesujący scenarjusz tegorocznych mistrzostw, w którym senzacjami były ostatnie wyniki Turystów, czeka jedynie na swój epilog — będzie nim finałowe spotkanie ŁKS—Turyści.

Tymczasem, aż do dnia sądu ostatecznego, rzesza sportowa Łodzi musi się zadowolić przeżuwaniem meczyków minorum gentium, do których należało spotkanie Ł. K. S.—Siła, lub jedna z gier ostatnich o mistrzostwo klasy C. ŁKS. III—Widzew II. Zato pod koniec sezonu zdarzył się na zielonej murawie wypadek, który rzuca smutne światło na stosunki międzyklubowe w łódzkiem piłkarstwie. Oto: Union mając do rozegrania zawody z ŁTSG, zrezygnował z gry, dał przeciwnikowi walkover, motywując swój czyn tem, że nie chce wstąpić w szranki z drużyną, w szeregach której grają zawodowcy. Wypadek, do którego zresztą powrócimy jest bodaj jedynym w Polsce i trąci skandalem; jest zaś dowodem chorobliwego stanu, jaki panuje, wskutek niezałatwienia sprawy profesjonalizmu.

Ł. K. S.—Siła 9:0 (5:0).

Jedno ze spotkań, w którem słabszy z dwóch wie, że przegra, ale walczy o honorową porażkę. Gdy Siła ujrzała swą klęskę w całej pełni zrezygnowała z obrony i nawet w pewnym stopniu jeszcze pomagała zwycięzcy do końcowej egzekucji.

Któż spamięta strzelców dnia, kto nie zapisze to nie pochwali się zapamiętaną chronologją ustrzelonych bramek. Chyba jakiś stenograf.

Warto zato wyróżnić niektórych piłkarzy z ŁKS-u, którzy poprawili formę. W pierwszym rzędzie Atąszawskiego, który



Z zawodów o mistrzostwo okręgu krakowskiego.
Spotkanie Wisły z Cracovią 4:2.

w zupełności zadowolił na pozycji środka napadu. Pozatem bez zarzutu grali; Durka, Otto i obaj obrońcy. Zawody prowadził specjalnie sprowadzony z Warszawy p. Mandl, który nie miał zbyt trudnego zadania, jednak popełnił kilka rażących błędów. Przedewszystkiem przeoczył cały szereg spalonych, pozatem nie zwrócił uwagi na to, że bramkarz Siły nosi identyczny dres z kostjumami ŁKS.-u. Gdzie uszanowanie zasadniczych przepisów?

Ł. T. S. G.—Union 3:0.

Walk-ower z wyżej omówionej przyczyny.

Hakoah—Concordia 4:1 (2:1).

Finał o mistrzostwo klasy C.

Ł. K. S. III—Widzew II 4:0 (1:0). *K. Dom.*

Okręg poznański.

Poznań.

5 października. **Unia—A. Z. S. 7:0.**

Mistrzostwo klasy A. Unia zabiera się rączo do dzieła, by udowodnić, że poza Wartą jest najlepszą w okręgu. Na wynik zasłużyła w zupełności. Jedynie przez pierwszy kwadrans byli akademicy groźnymi, poczem jednak oddali się na łaskę i niełaskę Unii.

Sędzia p. kpt. Baran.

5 października. **Polonia—Pogoń 5:2 (4:0).**

Mistrzostwo klasy A. Boisko Pogoni. Gra ładna i w żywem przeprowadzona tempie. Polonia przewyższa Pogoń kombinacyjnie o całe niebo, co było przyczyną zdobycia przez nią do przerwy — przy znacznej przewadze w polu czterech bramek.

Po przerwie zato Polonia „puchnie" i Pogoń opanowuje pole zupełnie, jednak atak jej, któremu notorycznie brak strzelców, nie zdobył się na zdobycie więcej niż dwu bramek.

Sędzia p. Strzyżyński bardzo słaby.

Unia—Polonia 3:1.

Mistrzostwo klasy A. Boisko Unii. "Polonia gniotła, a Unia strzelała bramki" — taka była opinja tych, którzy mecz ten widzieli. Polonia, kombinacyjnie bardzo dobra, miała w polu wielką przewagę, jednak pod bramką brak jej zupełnie strzału i dlatego przegrać musiała z przeciwnikiem, grającym z temperamentem, a takim przeciwnikiem jest bez kwestji Unia. Jedyną bramkę zdobyła Polonia z karnego.

12 października. **Warta—3 p. lotn.** (mistrz armji) **2:0 (0:0).**

Boisko Sokoła. Zawody na rzecz LOPP. Obie drużyny w dobrych składach. Przez pierwszych 25 minut utrzymuje się Warta nieprzerwanie prawie — na polu karnem lotników. Zwłaszcza Staliński jest dziś strzałowo doskonale



Moment z zawodów Wawel—Wisła (2:1) 12 października 1924.
O mistrzostwo okręgu krakowskiego. Fot. J. Skrynkowicz.

usposobiony, Nowakowski bramkarz lotników miał zato swój dzień. Strzały wysokie i plasowane w róg bramki broni doskonale, niejeden groźny atak rozbija doskonałym wybiegiem. Pomaleńku lotnicy przychodzą do siebie i odważają się na odwiedziny na połowie Warty; dochodzą jednak najdalej do obrony tak, że Schneider tylko dwukrotnie ruszył ku piłce. Tuż przed przerwą idzie róg dla Warty bity przez Daberta, piłkę pakuje Staliński główką do bramki — jednak na moment przedtem zdążył sędzia odgwizdać zawody — i bramki nie uznaje.

Po przerwie gra już więcej otwarta, chociaż przewaga Warty wciąż jeszcze zaakcentowana. Defenzywa lotników, aczkolwiek dość silna, to jednak pracuje "całą parą„, a przedewszystkiem skutecznie. Wreszcie puszcza Staliński piłkę z prawego skrzydła do Przybysza, który w prawy dolny róg bramki pakuje nieuchronnie pierwszego gola. Niedługo potem wolny do lotników z przedpola karnego. Ładny, rzadko widziany strzał Einbachera przechodzi tuż nad poprzeczką. Lotnicy mają szanse do zdobycia honorowej bramki, na przeszkodzie jest jednak Schneider, który w ostatnim momencie ratuje. Druga bramka pada przez Przybysza, po kombinacji z Dabertem. Rogów 8:1 dla Warty.

Gra sama była bardzo ładna i obfitowała w wiele zajmujących momentów. Lotnicy dowiedli, że swojemu tytułowi wstydu nie przyniosą, choćby im przyszło zastosować taktykę defenzywną. Wogóle ma się wrażenie, że tyły lotników (z Nowakowskim) są znacznie lepsze od napadu, choć tam Szmyt i Andersz wybijają się na pierwsze miejsce.

Warta grała dobrze, nawet strzałowo — przynajmniej do przerwy — była dysponowana. Słabsza niż zwykle była jedynie prawa strona napadu. Publiczności z górą 3000.

19 października. **Posnania—Unia 2:1 (1:0).**

Mistrzostwo klasy A. Boisko Posnanii. Oczekiwane zwycięstwo gospodarzy, których na własnem boisku trudno pokonać. Ale i podług przebiegu gry wynik jest zupełnie zasłużony.

Warta—Pogoń 4:1 (0:1).

Pogoń zamierzała oczyścić się po swojej sromotnej klęsce w serji I. i stanęła do zawodów w silnym składzie:

Gieorgiewicz; Fitzermann, Adamczak; Nowicki, Grzeszkowiak, Tewes; Friedel, Sikorski, Smiglak, Adamski, Częstochowski, który to skład jednak nie wystarczał, aby grę przeciwko zwykłemu składowi Warty:

Schneider; Smiglak, Jarzembowski; Olszewski, Wojciechowski, Spojda; Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert, choćby tylko zrównoważyć.

Przewaga Warty przez cały przeciąg gry wielka i gospodarze rzadko kiedy wychodzili po za własną połowę boiska. Mimo nacisku umiały ofiarnie i skupione pod własną branmką tyły Pogoni nie dopuścić do strzału na bramkę, podczas gdy po jednym z niewielu wypadów Pogoni — po nieszczęśliwym wybiegu Schneidra, Friedel zdobywa przypadkową bramkę. Warta strzelała w tym okresie dużo, jednak niecelnie, zresztą strzelać było trudno.

Po przerwie puszcza Giergowicz (5') fatalnie piłkę podaną z lewego skrzydła i Einbacher lekko wsuwa ją w bramkę. Karny dla Pogoni strzelony przez Adamskiego Schneidrowi w ręce. Za rękę Adamczaka zdobywa Spojda z karnego ładną bramkę. Najładniejsza bramka padła z bomby Einbachera strzelona z 30 mtr. Wreszcie czwartą bramkę zdobywa Staliński główką bezpośrednio po rogu strzelonym przez Daberta.

Gra była bardzo ostra, ale w dozwolonych granicach. W Pogoni dobrze zwłaszcza do przerwy spisał się Giergowicz, Fitzermanowi zdaje się brak treningu, pomoc była najlepszą częścią drużyny. Nowicki przeciwko zgranej parze Przybysz-Dabert miał bardzo ciężkie stanowisko. Napad Pogoni słaby jako całość; Smiglak się poprawia, skrzydłowi mieli dobre chwile. W Warcie obrona nie mogła wykazać swoich walorów i wałęsała się po linji środkowej. W pomocy Olszewski grał mniej uważnie niż zwyle. Napad, mimo słabego wyniku grał dobrze, zwłaszcza wyjątkowo podobały się bardzo skrzydła — zwłaszcza ładne centry Daberta. Sędzia p. Mallow. Publiczności 2000.

19 października, **Warta II.—Stella** (Gniezno) **3:1.**

Ostatnia gra o mistrzostwo w klasie B. Przebieg gry bardzo interesujący. Stella zdobywa honorową bramkę pod koniec gry. Mistrzostwo klasy B. zdobyła Warta II. Do klasy A. wchodzi Ostrovia (Ostrów). Stella będzie musiała szukać szczęścia jeszcze w drugim roku.

Tabelka rozgrywek końcowych: Warta II. 6 p., Ostrovia 4 p. Stella 2 punkty.

19 października, **Zorza—Warta III. 3:0**

Pierwszą decydującą rozgrywkę o mistrzostwo klasy C. i to na obcem boisku rozegrała Zorza pewnie, a co ważniejsza, zasłużenie. Warta — po przerwie zwłaszcza — nie ustępowała przeciwnikowi w polu, pod bramką jednak była bezradną. Przyszła niedziela rozstrzygnie, czy Zorza będzie bezapelacyjnym mistrzem, czy też jeszcze konieczną będzie rozgrywka decydująca.

Hockey.

19 października. **Klub Łyżwiarski—Warta 3:0.** *E. Sz.*

Okręg górnośląski.

Jak już pisałem społeczeństwo na Sląsku zajmuje się gorliwie sportem, czego najświeższym dowodem była rewja sportowa, urządzona przez Tow. Gimn. Sport. przy Kop. Skarb. w Królewskiej Hucie. Program był obfity. Przed poł. odbyły się zawody lekko-atletyczne, bieg na 4000 m. Popoł. palant, piłka nożna i dokończenie zawodów lekko-atletycznych. W zawodach brały udział drużyny i zawodnicy wszytkich kopalń skarbowych na Górnym Slągsku. Przed zawodami przemówił do zgromadzonych licznie sportowców poseł Korfanty, właściwy założyciel kół sport. przy kop. skarbowych, wykazując, że sport przy pracy fizycznej powinien być wszędzie uprawianym bez względu na stanowisko. Następnie odbyło się rozdanie pięknych nagród, ofiarowanych bądź to przez osoby prywatne, bądź też przez zarząd kopalń. Także w Sosnowcu odbyło się na wielką skalę święto sportowe.

Przysp. Wojsk., na które złożyły się zawody lekko-atletyczne, piłka koszykowa. Na podkreślenie zasługuje wielka liczba uczestników, w tem najwięcej młodzieży szkolnej. Gdyby w innych dzielnicach w takiem tempie sport się rozwijał, to wkrótce zrównalibyśmy się z najwięcej sportowymi. Wyniki zawodów o mistrzostwo:

Naprzód (Lipiny)—**Ruch 4:1.**

Sędzia swoimi niezrozumiałemi rozstrzygnięciami, doprowadził do przerwania gry na 20 minut przed końcem. Rozstrzygnięcia sędziego doprowodziły do awantur i pogróżek ze strony publiczności wobec czego sędzia zdaje się z obawy przed gorszemi następstwami, grę zakończył o 20 minut wcześniej. Niestety incydenty ze sędziami są tu na porządku dziennym. Czy nie zechciałby PZPN. wglądnąć nareszcie w te sprawy.

Amatorski—I. F. C. Katowice 3:0.

Z dużem zainteresowaniem oczekiwano tych zawodów, które miały stanowić clou sezonu. Wynik jednak nie był ani wykładnikiem sił, ani też słuszną wygraną. Gra zupełnie równorzędna, otwarta i ze zmienną przewagą. Nie obeszło się bez ostrych faulów, tak że sędzia wykluczył gracza Richtera z IFC z boiska. Sędzia dobry (co się tutaj rzadko zdarza).

Pogoń—Strzała (Ruda) **2:0.**

Zwycięstwo Pogoni nie było łatwem, chociaż wszyscy się go spodziewali. Strzała grała bardzo ambitnie chcąc się uchronić przed spadnięciem do II klasy. Pogoń zawdzięcza swe zwycięstwo doskonałej grze linji pomocy.

Iskra (Siemianowice)—**Orzeł** (Józefowiec) **1:1.**

Gra otwarta z małą przewagą Iskry. W tabeli mistrzostwa prowadzi obecnie „Naprzód" (Lipiny), który przez ostatnie dość wysokie zwycięstwo wysunął się na czoło tabeli. Drugie miejsce zajmuje Amatorski. Trzecie IFC Kat.

Jak jednak ustali się końcowa tabela przy ciągłych niespodziankach — nie wiadomo. *K.*

Wyjaśnienie. Wobec notatek w prasie, że Dr. Lustgarten wyznaczony jako sędzia na spotkanie Polonia—Czarni (Lwów) w Przemyślu, nie stawił się, prosi nas Dr. Lustgarten o zaznaczenie, że nie otrzymał żadnego zawiadomienia wyznaczającego go na powyższe spotkanie.

Przegląd zagraniczny.

Przełom sezonu. U nas jesień, to okres wybitnie piłkarski, jak lipiec wioślarski, sierpień tatrzański a luty narciarski. Na Zachodzie inaczej. W piłkę gra się przez całą zimę więc też jesień jest tylko wstępem do właściwego, zimowego sezonu.

Weźmy **Francję**. Dziś możemy powiedzieć, że lekka atletyka, wioślarka i tennis rozpoczęły swój sen zimowy. Wioślarka utonęła w szeregu zawodów klubowych, bez większego znaczenia i zainteresowania. Ostatni poważniejszy występ, to regaty o mistrzostwo Europy, ale odbyły się one z początkiem sierpnia i żadną miarą ich do sezonu jesiennego zaliczać nie można. Tak samo tennis. „Pierwszy garnitur", zwycięzcy z Wimbledon, finaliści olimpijscy i z Davis Cup, bawią jeszcze w Ameryce. Podobno utartym zwyczajem „prawdziwych amatorów" wybierają się na szereg meczów do Japonji i Australji. Pozostali w domu gracze uważani za słabszych dali sobie jednak w ciągu ostatnich tygodni radę z drużynami reprezentacyjnemi Belgji, Włoch i Hiszpanji i to w pełnym składzie, bo w reprezentacji Belgji grał Washer, Hiszpanji bracia Alonzo a Włoch de Morpurgo, wszystko wybitni uczestnicy olimpijskiego turnieju. Na razie jednak panuje spokój. Trening podjęto na kortach krytych, końcem jego będą mecze i mistrzostwa z wczesną wiosną. Bardziej zasobni finansowo podążą zapewne na Cote d'Azur, gdzie w błogosławionym klimacie Południa będą przez całą zimę grali na wolnem powietrzu.

Najpoważniej zakończyła swój sezon lekka atletyka. Tak zwany „dzień Roosevelt'a", zawody o szereg nagród wędrownych. Clou, to zwycięstwo Guillemot'a, który wziąwszy 5.000 m. na Olimpjadzie w Antwerpji, w bieżącym roku nawet nie został zakwalifikowany do reprezentowania barw francuskich na paryskiej Olimpjadzie. Spadł w formie. Zjadła go choroba żołądkowa, brak regime'u a przyczyniły się zawiści, intrygi i kopania dołków. Ostatecznie Guillemot chciał przed samą Olimpjadą przeciągnąć na swoją stronę opinję publiczną, która go potępiła, urządzając próbę pobicia kilku rekordów francuskich. Próba się nie powiodła i wydawało się, że eksmistrz jest już nieodwołalnie pogrzebany. Tymczasem „zmartwychwstał" ku ogólnemu zdumieniu, biorąc ten 3-milowy bieg w doskonałej formie i bez konkurencji. Bieg jego był trjumfem woli. Szczególnie, gdy w drugiej połowie siły go zaczęły opuszczać, nadrabiał wysiłkiem nerwów, taktycznie bez zarzutu bieg do końca doprowadzając. Poza tem konkurencja międzynarodowa spokojnie wzięła pierwsze miejsca na 800 m. (Paujen) i 200 m. (Hoff).

Zagranicą start Wivialt'a w Stockholmie mający w oczach szowinistów być próbą pobicia rekordu światowego na 1000 m. zakończył się o wiele mniej świetnie, zawsze jednak o wiele lepiej aniżeli start Mourlen'a w setce, który po 2 falstartach został „odesłany" przez startera. Widzowie Olimpjady będą mieli ciche, wewnętrzne zadowolenie.

Football i rugby są narazie we wstępnym okresie mistrzostw. Większych spotkań międzynarodowych należy oczekiwać po wyjaśnieniu wstępnem mistrzostw, około Bożego Narodzenia. Narazie CASG bije VS Suisse 3:2, Olympique—SC Choisy le Roy 1:0. Niespodzianką jest kleska 3:2 jaką coprawda poza mistrzostwami poniósł Red Star od północno-francuskiej VS Tourquennoise Tomcaig. W rugby narazie mecze bez większego zainteresowania, bo wielka ilość drobnych klubów wymaga dłuższych rozgrywek. Najciekawsze spotkanie, ogólnie oczekiwane — Stade Touloise (mistrz 1923) Aviron Boyonnois — które to kluby w r. 1922 i 1923 rozgrywały między sobą decydujące mecze o mistrzostwo. Cały zresztą świat rugby ma oczy zwrócone na Anglję i jej porażki we walkach ze wspaniałym teamem Nowozelandzkim. Ale o tem potem. Sport rowerowy i automobilowy przechodzą okres nadzwyczaj ożywiony. Salon i otwarcie autodromu wymagają osobnego rzeczowego omówienia — są jednak w tej chwili centrum zainteresowania. Autodrom w Monthéry służy także do pól rowerowych. Brunier zaatakował na nim dotychczasowy rekord Vanderstyfta osiągając przeciętną szybkość 117·800 na godz. naturalnie za prowadzeniem motoru i z odpowiedniemi osłonami przed pędem powietrza.

W Anglji przedewszystkiem mistrzostwa footballowe. Dwa niebywałe wśród angielskich zawodowców wyniki: Bolton Wanderers—Preston Notts End 6:1 i Hibernians—Air Uniteds 7:0!! Dla „przypomnienia": 40 lat temu Notts End—Wanderers 12:1. Dalej w mistrzostwie: Huddersfield—Arsenal 4:0, Birminhgam—Aston Villa 1:0, Westbromwich Albion—Leeds United 3:0, Westham—Bury 1:1, Newcastle United—Liverpool 0:0, Chelsea—Fulham 0:0.

Na czele pierwszej ligi Huddersfield i Westbromwich Albion z 14 punktami, dalej Sunderland, Notts County i Birmingham po 13 punktów. Dwie gry międzynarodowe: zawodowcy Anglja—Irlandja 5:0 w Belfast (Irlandja) i amatorzy Anglja—Afryka południowa 3:2 w Southampton. W tym meczu wynik do ostatniej chwili niepewny. Wogóle przypominam fatalne wyniki angielskiej reprezentacji rugby w Południowej Afryce. Kto wie, czy nie będzie to kiedyś nowy Uruguaj. Jeżeli już mowa o rugby, to inna kolonja angielska Nowa Zelandja, święci w starej ojczyznie trjumfy. Od pamiętnej podróży All Blachs w 1906, która zostawiła nam system „nowozelandzki", dziś ogólnie stosowany, polegający na ukośnem ustawieniu linji ataku, i w tym roku team nowozelandzki okazał się bardzo groźnym przeciwnikiem, bijąc Svansea, jeden z najlepszych klubów Walji i całego imperjum 38:0. Po klęskach w Afryce smutne czasy dla angielskiego rugby.

W **Belgji i Holandji** mistrzostwa. Berchem, Beerschot, Union St. Gilloise, C. S. Brugeois wygrywają. W Holandji Quick den Haag, Stormvogels, H. B. C.

Mistrzostwo **Norwegji** zdobywa Old Skien, bijąc Mjödalen 3:0.

W **Danji** Boldklubben—Akademisk Boldklubben 4:1, Kopenhagner B. C.—Frem 5:1.

Szwecja staje przed wielką podróżą footballową. Reprezentacyjna jej drużyna gra w Wiedniu w dniu 9 listopada przeciw Austrji, 16 w Medjolanie przeciw włochom. W mistrzostwach wychodzą G. A. I. S,, Kamraterna Göteborg, Helsingsborgs I. F. i A. I. K., Sleipner i Kamraterna Malmö 1:1, Najważniejszym jednak wypadkiem dnia jest jednak pobicie rekordu świątowego w rzucie oszczepem przez Lindströma rzutem 6652 cm. Przypominamy: dawny rekord Myyrha (Finlandja) 6610 cm. Lindström w Paryżu drugi na Olimpjadzie rzutem 6092 cm.

Z Północy na Południe. **Włosi** mają sensację automobilową. W Monzy, na t. zw. „Ciruito de Milano“, na wspaniałych drogach, wyznaczonym terenie wyścigów automobilowych, rozgrywa się szereg zawodów automobilowych i motorowych. Grand Prix d'Europe motocyklistyczny i Grand Prix d'Italie automobilowy. Zwycięża w wyścigach automobilowych Ascari na Alfa Romeo, przebywając 800 km. w 5 godz. 2 min. 15 sek. przy średniej chyżości 159 km. na godzinę. Przypominamy wspaniałe zwycięstwo Alfa Romeo (Campari) w Lyonie w Grand Prix d'Europe. Cztery pierwsze miejsca biorą Alfa Romeo, obecnie wyścigowo prowadząca firma świata. Mercedes'y, zwycięskie w Targa Florio, ze szczególnym pechem, wycofują się wszystkie z konkurencji. Tragiczną nutę wprowadza śmierć kierowcy Mercedes'a, Zborowskiego. Polak, znany szeroko w kołach automobilistycznych Francji, zwrócił na siebie ogólną uwagę doskonałymi wynikami w Złotym Puharze (Bol d'Or) cyclecarów, ciężkim, 24 godzinnym wyścigu, w którym doskonale i z wielkiem powodzeniem prowadził cyclecar firmy D. F. K. W Monzy wskutek ślizgania się wozu, na ciasnym zakręcie, wylatuje z toru i ginie przygnieciony maszyną. W kilka tygodni po śmierci Murphy'ego w Indianopolis, druga katastrofa tragiczna na wyścigach automobilowych. Poza tem idzie życie sportowe normalnym trybem. W mistrzostwach footballowych Pro Vercelli, Iuventus, Regina, Internazionale, kwalifikują się. Wielki meeting lekkoatletyczny we Florencji z udziałem atletów francuskich (CASG. i Olympique, oba z Paryża) daje w sztafecie 15 km. o złoty puhar Florencji, zwycięstwo Trionfo Ligure.

W **Jugosławji** dają się wyraźnie zauważyć symptomaty wyrównania klasy w piłce nożnej. Analogicznie jak w Polsce. Kluby z Zagrzebia, które przedtem nie miały sobie równych w trójjedynem królestwie, obecnie ulegają, Finale o mistrzostwo Jugosławji grają: Jugoslavia Belgrad i Hajduk Spalato, przyczem Jugoslavia wygrywa po ciężkiej walce 2:1. HASK. do niedawna z Gradjanskim i Concordią niezaprzeczenie najlepsze drużyny, musi skłonić się przed Belgradzkim KS. 2:1, rewanżując się nazajutrz takiem samem zwycięstwem.

Wreszcie najbliższa Europa. W **Czechosłowacji** padają dwa rekordy lekkoatletyczne na 300 y. i 300 m., pobite na meetingu morawskiej Slaxii w Bernie przez Vykupila w czasie 33·4 sek. i 37·2 sek. W piłce nożnej Slavia bije D. F. C. 3:1 (3:1). Wszystkie trzy bramki padają w pierwszym kwadransie. Druga z pozycji spalonej, trzecia z karnego. Gra piękna i fair. Rzadki wypadek, kiedy zły i niesprawiedliwy sędzia (stronniczy dla Slavii) nie psuje zawodów. Gra, poza pierwszym kwadransem, w którym DFC. daje się niejako sterroryzować, równorzędna. Poza tem: Morawska Slavia—Meteor VIII Praga 4:2.

W **Austrji**, a raczej w Wiedniu, gry o mistrzostwo. „Nieamatorzy“ Simmering—Admira 3:0 (niespodzianka — Simmering stoi z 8 punktami bardzo mocno na czele tabeli mistrzostwa), Amatorzy—Hakoah 1:0, Wacker—Rapid 2:1, Sportklub—Rudolfshügel 3:1. Hockey'owy mecz międzymiastowy Wiedeń—Berno Morawskie 5:0 dla Wiednia.

U naszych przyjaciół **Węgrów** wreszcie wynik sensacyjny (dla zagranicy) MTK. bije FTC. 11:2 (4.1)!! FTC. jakże daleko od wspaniałych walk z przed 2 lat, tak zaciętych, że stale prawie przechodziły w bójki między publicznością. Dziś MTK. nie ma w nim konkurenta. Orth 5, Molnar 3, Opata i Jenny po jednej, a ostatnia z karnego. Rzeczywiście niebywały rezultat, jak na kontynentalną „ekstraklasę“. Inne wyniki: Vivo—PZAC. 1:1, Kispesti—Zuglo 1:0, BTC.—UTE. 0:0, Törekves—Nemzeti 0:1, III. okręg—Vasas 0:0. Wyniki „angielskie“·

D

Sprostowanie!

W ostatnim numerze Przeglądu Sportowego zaszły omyłki co do autorstwa fotografij z Tatr. Mianowicie zdjęcia Galerji Gankowej i ściany Młynarza pochodzą z prywatnych zbiorów autora artykułu, pozostałe zaś są zdjęciami p. Łukaszewicza. Nadto nadmienić należy, iż pierwszego przejścia północnej ściany Ganku dokonali pp. Król, Kulczyński i Lesiecki, nie jak to zecer złożył Zarzycki.

Od Administracji.

P. Stefanowi Karocie z Żywca. Służymy poprzedniemi numerami Przeglądu Sportowego.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow.: Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp. Drukarnia Sztuka w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.